



NOWENNA POPRZEDZAJĄCA

# ODDANIE BRACTWA KAPŁAŃSKIEGO ŚWIĘTEGO PIUSA X POD OPIEKĘ ŚW. JÓZEFA

JE bp Bernard Fellay pragnie przedłożyć wybór tekstów, które mogą okazać się pomocne w przygotowaniach do oddania Bractwa Św. Piusa X pod opiekę św. Józefa, patrona Kościoła Powszechnego. Celem niniejszej broszury jest ułatwienie medytacji, w oparciu o kilka z licznych tekstów poświęconych Oblubieńcowi Najśw. Maryi Panny i Opiekunowi Zbawiciela. Czytelnik znajdzie wśród nich oficjalne dokumenty Magisterium, dwie eulogie Bossueta oraz komentarz o. Garrigou-Lagrange'a *La Mère du Sauveur et notre vie intérieure* ('Matka Zbawiciela i życie duchowe').

ks. Alain-Marc Nély

Menzingen, 21 stycznia 2013 r.

## **DZIEŃ PIERWSZY**

W swej książce *Summa de donis S. Joseph* ('Streszczenie darów św. Józefa') Izydor Isolani, XVI-wieczny dominikanin, w następujący sposób pisał o rozwoju nabożeństwa do św. Józefa:

„Duch Święty nie przestawał poruszać serc wiernych do czasu, aż Kościół Powszechny z radością odnowił swe nabożeństwo do św. Józefa, fundując klasztory i wznosząc kościoły mu poświęcone.

Jezus Chrystus, dla swej większej chwały, przeznaczył św. Józefa na szczególnego i najważniejszego patrona Kościoła Walczącego. Z tego powodu, przed dniem sądu, wszystkie narody uznają i uwielbią Imię naszego Pana oraz oddadzą cześć wspaniałym darom udzielonym przez Boga św. Józefowi, darom, które z Jego woli pozostawały przez długi czas ukryte. (...)

Zbawiciel oświeci swym światłem najskrytszą tajemnicę umysłów i serc. Wielcy ludzie badać będą dary Boże ukryte w wewnętrznym życiu św. Józefa i odnajdą w nim skarb nieocenionej wartości, wspanialszy niż u jakiegokolwiek świętego Starego Przymierza. (...)

Wikariusz Chrystusa na ziemi, natchniony przez Ducha Świętego, zaprowadzi święto ku czci przybranego ojca Chrystusa, Oblubieńca Królowej ziemi, obdarzonego wielką świętością, które obchodzone będzie we wszystkich krajach chrześcijańskich. W ten sposób ten, który zajmuje tak zaszczytne miejsce w niebie, uczczony zostanie w stosowny sposób również na ziemi”.

*Summa de donis S. Joseph*, cz. III

### **Św. Józef w pismach papieży**

Przez całe stulecia postać św. Józefa wydawała się pozostawać w ukryciu. Dopiero w roku 1479, wskutek wychwalania jego cnót przez św. Bernardyna ze Sieny, św. Wincentego Ferreriusza i Jana Gersona, papież Sykstus IV (1471–1484) wprowadził do Breviarza Rzymskiego oficjum o św. Józefie, wyznaczając je na dzień 19 marca.

Kolejny papież, Innocenty VIII (1484–1492) podniósł jego wspomnienie do rangi święta zdwojonego, a wiek później Grzegorz XIII rozciągnął je na cały świat katolicki i ogłosił świętem nakazanym. Mniej więcej w tym samym czasie, w roku 1522, Izydor Isolani napisał *Summa de donis S. Joseph*, św. Piotr z Alcantary wychwalał cnoty św. Józefa, zaś św. Teresa z Avila, cudownie uzdrowiona za wstawiennictwem tego świętego w 26 roku życia, oddała pod jego opiekę pierwszy klasztor w Avila, a w późniejszym czasie również dwie trzecie wszystkich założonych przez siebie domów zakonnych.

Ogłoszona 17 marca 1521 r. bulla Leona X (1513–1521) udzielała odpustów pielgrzymom do Cotignac, w którym to miejscu św. Józef objawił się razem z Najśw. Maryją Panną oraz

Dzieciątkiem Jezus 10 sierpnia 1519 roku. Święty objawił się w tym miejscu raz jeszcze, 7 czerwca 1660.

Klemens X (1670–1676) ułożył hymn *Te Joseph celebrant* i podniósł jego wspomnienie do rangi zdwojonego drugiej klasy.

Klemens XI (1770–1721) przeredagował całe oficjum o św. Józefie. W międzyczasie cech cieślów wniósł prośbę o ogłoszenie św. Józefa ich patronem. Rzym spełnił ich żądanie w roku 1680 i wspomnienie św. Józefa patrona rzemieślników dodane zostało do święta obchodzonego 19 marca.

Nabożeństwo do św. Józefa stopniowo torowało sobie drogę do serc wiernych, inspirując modlitwy i pobożne dzieła ku jego czci.

19 grudnia 1726 r. Benedykt XIII (1724–1730) dodał św. Józefa do Litanii do Wszystkich Świętych.

Benedykt XIV (1740–1758), inspirowany pismami św. Augustyna, pisał: „Św. Józef należy do świętych Nowego Przymierza. Podobnie jak Jan Chrzciciel jest ostatnim świętym Starego Przymierza, tak Maryja oraz Józef są pierwszymi świętymi Przymierza Nowego”.

31 maja 1783 r. Pius VI (1775–1799) ukoronował cudowny obraz, który od lat 70’ XVII wieku przyciągał liczne rzesze pielgrzymów do Kalisza w Polsce. Obraz ten przedstawia Świętą Rodzinę, a postać świętego była znana pod mianem św. Józefa z Kalisza.

17 września 1815 r. papież Pius VIII (1800–1823) dodał św. Józefa do modlitwy *A cunctis*.

Wielka liczba współczesnych dokumentów papieskich wzywa wszystkich katolików do oddawania czci św. Józefowi i uciekania się pod jego opiekę. Główne idee wyrażone w tych dokumentach przedstawiamy poniżej.

## **Pius IX**

Dekret *Urbis et orbis* z 27 kwietnia 1865 r.

Papież Pius IX (1846–1878) żywił wielkie nabożeństwo do św. Józefa i 10 grudnia 1847 roku ustanowił trzecią niedzielę po Wielkanocy świętem Opieki św. Józefa nad Kościołem. W roku 1854 nazwał św. Józefa największą – po Matce Bożej – nadzieją Kościoła. Następnie, 27 kwietnia 1865 roku, promulgował dekret *Urbis et orbis*.

W dekreście tym udzielił na miesiąc marzec, poświęcony św. Józefowi, tych samych odpustów, jakie związane są z miesiącem Maryi, tj. 300 dni odpustu za udział w nabożeństwie ku jego czci w dowolnym dniu miesiąca, oraz odpust zupełny za udział w nabożeństwach ku jego czci odprawianych w całym miesiącu, pod zwykłymi warunkami: spowiedzi, przyjęcia Komunii św. i odmówienia modlitwy za Kościół.

Dekret *Quemadmodum Deus* z 8 grudnia 1870 r.

„W Starym Testamencie Bóg ustanowił Józefa, syna patriarchy Jakuba, rządcą Egiptu, aby przechowywał zboże na pożywienie ludu swego. Gdy zaś wypełniły się czasy miłosierdzia Bożego nad ludźmi, gdy miał zesać na ziemię Jednorodzonego Syna swego, wybrał innego Józefa, którego pierwszy był tylko obrazem, i uczynił go panem i księżciem swego domu i skarbów swoich. A Józef zaślubił Niepokalaną Najświętszą Pannę, z której za sprawą Ducha Świętego narodził się Pan nasz Jezus Chrystus i był domniemanemu ojcu swemu posłuszny. Tego zatem, którego tylu królów, patriarchów i proroków pragnęło widzieć, św. Józef nie tylko oglądał, ale z Nim rozmawiał i z ojcowską pieczołowitością piastował na rękach swoich, karmił z pracy rąk własnych Przedwieczne Słowo Wcielone, Chleb Anielski, z nieba zesłany dla wszystkich na życie wieczne. Godność tę, jakiej Bóg udzielił najwierniejszemu słudze swemu, Kościół św. zawsze czcił i wychwalał, a po Najświętszej Pannie najgorętszym św. Józefa otaczał uwielbieniem, uciekając się do niego w największych potrzebach i niebezpieczeństwach. Gdy zaś w dzisiejszych smutnych czasach Kościół św., Matka nasza, doznaje tak wielkiego ucisku i prześladowania, że nieprzyjaciele jego zdają się myśleć, iż bramy piekielne przewyciężyć go zdołają – biskupi całego katolickiego świata upraszali pokornie Ojca Świętego w swym własnym jako też swych owieczek imieniu, by raczył ogłosić św. Józefa patronem całego katolickiego Kościoła. Ponieważ prośby te stawały się coraz żywsze i powszechniejsze, w chwili zebranego Soboru Watykańskiego Ojciec Święty Pius IX, głęboko wzruszony ostatnimi wypadkami, chcąc siebie i wszystkich wiernych polecić szczególnej, a przemożnej opiece św. Józefa, raczył zadośćuczynić żądaniom czcigodnych biskupów, ogłaszając uroczyste św. Józefa patronem Kościoła Świętego, i nakazał, aby święto 19 marca przypadające zostało podniesione do świąt pierwszej klasy, jednak bez oktawy z powodu wielkiego postu. Ojciec Święty nakazuje również, aby postanowienie to objęte dekretem Świętej Kongregacji Obrzędów ogłoszone zostało w dniu poświęconym ku czci Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej, Oblubienicy św. Józefa”.

Ten ważny akt potwierdzony został Listem Apostolskim *Inclytum patriarcham* z 7 lipca 1871 roku, jednak już 4 marca 1871 r. kard. Pie (1815–1880) przekazał dekret papieski swemu duchowieństwu w formie instrukcji duszpasterskiej. W odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego nabożeństwo do św. Józefa pojawiło się tak późno?”, kardynał odpowiada: „Nabożeństwo do św. Józefa było jednym z darów, które ojciec rodziny, kierując się roztropnością, zachowuje wśród swych skarbów na późniejszy czas (...) Milczenie otaczające imię i moc wstawiennictwa św. Józefa przez pierwsze wieki chrześcijaństwa jawi się jako przedłużenie milczenia, jakie otaczało jego ziemskie życie, jest kontynuacją życia ukrytego, którego chwała stała się dla umysłów i serc wiernych tym bardziej cudowna, iż pozostawała przez tak długi czas zakryta”.

## Leon XIII

Wyjątki z encykliki *Quamquam pluries* (15 sierpnia 1889)

W swej encyklice Leon XIII (1878–1903) przypomina najpierw, że w czasach burzliwych Kościół uciekał się zawsze żarliwie i wytrwale do Boga i Najświętszej Maryi. Przyznaje, że żarliwość chrześcijańska bardzo osłabła, wskazuje też jednak, że nasze ludzkie środki nie są w stanie powstrzymać poważnych niebezpieczeństw zagrażających Kościołowi. Wzywa więc wiernych, by nasilili swe modlitwy do Matki Bożej, zwłaszcza w miesiącu październiku, miesiącu Różańca.

Encyklika ta miała jednak inny jeszcze cel, a mianowicie wezwanie, by „lud katolicki obok Przenajświętszej Dziewicy Marii wzywał także coraz częściej i ze szczególną ufnością Jej najczystszego Oblubieńca, św. Józefa; nie bez powodu bowiem przyjąć możemy, że to samej Przenajświętszej Dziewicy miłe jest i przyjemne”. Nabożeństwo do św. Józefa stało się już szeroko rozpowszechnione dzięki wysiłkom licznych papieży, obecnie jednak powinno „zaszczepić się w codziennych praktykach pobożnych katolików i katolickich instytucji”. Powody tego są wg Leona XIII następujące:

„Szczególna przyczyna tego, że św. Józef jest opiekunem Kościoła i że Kościół tak wiele się spodziewa po jego opiece i troskliwości, tkwi w tym, że był małżonkiem Marii i domniemanym ojcem Jezusa Chrystusa. W tym też tkwi przyczyna całej jego godności, świętości i chwały. (...) Ponieważ jednak św. Józef połączony był z Przenajświętszą Dziewicą węzłem małżeńskim, przeto niezawodnie najbardziej zbliżył się do owej wzniosłej godności, którą Bogurodzica wszystkie stworzenia o wiele przewyższyła.(...) Jeżeli zatem Bóg przeznaczył św. Józefa na małżonka Najświętszej Dziewicy, to uczynił go z pewnością nie tylko towarzyszem Jej życia, świadkiem Jej dziewictwa, obrońcą Jej cnoty, ale przez związek małżeński także uczestnikiem w Jej wzniosłej godności”.

Św. Józef był więc, z rozporządzenia Bożego, opiekunem Jego Syna i wśród ludzi uchodził za Jego ojca. „Naturalnym następstwem tego było, że Słowo odwieczne z pokorą było św. Józefowi poddane i okazywało mu cześć, jaką dzieci rodzicom okazywać winny”.

Ze swej strony św. Józef wypełniał obowiązki, jakie natura nakłada na głowę rodziny. „Z największą miłością i niezmordowaną wytrwałością czuwał on nad swoją Oblubienicą i nad Jej Boskim Synem. Pracą rąk własnych dostarczał obojgu wszystkiego, co potrzebne do utrzymania życia; kiedy Dzieciątku Jezus wskutek zazdrości króla Heroda groziło niebezpieczeństwo życia, wynalazł Mu bezpieczne schronienie. Wśród trudów podróży i w czasie wygnania był on nieodstępnym towarzyszem, pomocnikiem i pocieszycielem Najświętszej Panny i Boskiego Dzieciątka. Przenajświętsza Rodzina, którą św. Józef kierował jakby władzą ojcowską, była początkiem powstającego Kościoła”.

Z tego właśnie powodu wszyscy katolicy, którzy tworzą Ciało Kościoła, powierzeni zostali jego szczególnej opiece. „Dlatego jest rzeczą słuszną i należy się św. Józefowi przed innymi, aby

teraz swą niebieską potęgą strzegł i bronił Kościoła Chrystusowego tak, jak strzegł ongiś najsumienniej Rodzinę z Nazaretu, gdzie była tego potrzeba (...)”.

Kościół uznaje, że „ów dawny Józef, syn patriarchy Jakuba, uchylił odrobinę rąbka tajemnicy otaczającej osobę naszego świętego i w całej pełni ukazał jego wielkość jako stróża Świętej Rodziny”. I rzeczywiście, w cechach pierwszego patriarchy odnaleźć możemy cechy drugiego: „Jak tamten w gospodarstwie swojego pana przyniósł szczęście i błogosławieństwo i w cudowny sposób kraj cały ocalił, tak temu powierzona jest opieka nad chrześcijaństwem i możemy się spodziewać, że i Kościoła, tego domu Pana i Królestwa Bożego na ziemi, którego broni i którym się opiekuje”.

Wszyscy ludzie, każdego stanu i pochodzenia, mogą oddawać się pod opiekę św. Józefowi: „Ojcowie rodzin mają w nim doskonały wzór ojcowskiej czujności i troskliwości; małżonkowie mają wspaniały przykład miłości, zgody i małżeńskiej wierności, dziewice mają w nim wzór dziewiczej nienaruszalności i równocześnie jej opiekuna. Szlachetnie urodzeni niech patrząc na obraz św. Józefa, uczą się od niego, jak zachować godność nawet wtedy, gdy się nie wiedzie. Bogaci niech się uczą, które dobra trzeba wszelkimi siłami najbardziej zdobywać. Biedacy i rzemieślnicy i ci wszyscy, którzy mniejszym cieszą się majątkiem, powinni ze swej strony także się do św. Józefa uciekać i upatrywać w nim to, co mogliby naśladować”.

„Przecież pochodził on z rodu królewskiego, za małżonkę miał najświętszą z wszystkich niewiast, uważano go za ojca Syna Bożego, a mimo to życie spędził na pracy (...) Józef zadowolony był z tego, co miał na własność, choć było tego niewiele, a trudności, które z konieczności łączą się z życiem skromnym, znosił spokojnie i wielkodusznie za przykładem swego Syna, który choć był Panem wszechświata, przyjął postać sługi i dobrowolnie znosił nędzę i niedostatek”.

Św. Józef jest prawdziwie wzorem dla tych wszystkich, którzy żyją z pracy własnych rąk. „Wolno im zgodnie z zasadami sprawiedliwości wydobywać się z niedoli i polepszać los, ale rozsądek i sprawiedliwość zabraniają obalać porządek ustanowiony przez Opatrzność Bożą. Używanie przemocy i chęć osiągnięcia czegoś przez powstanie i rozruchy jest pomysłem szalonym, bo właśnie przez to pomnaża się zło, które się pragnie usunąć (...)”.

Leon XIII kończy swą encyklikę w sposób następujący: „rozporządzamy, aby przez cały miesiąc październik przy odmawianiu Różańca dodawano modlitwę do św. Józefa, której formularz dojdzie do was wraz z tym listem, i ma się to w przyszłości powtarzać każdego roku. Jest rzeczą bardzo chwalebną i zbawienną także miesiąc marzec, jak to się w niektórych miejscach dzieje, poświęcić czci św. Józefa przez codzienne nabożeństwa. (...) Tam, gdzie dzień 19 marca poświęcony św. Józefowi nie jest świętem obowiązkowym, zachęcamy wszystkich wiernych, by ten dzień pod wpływem własnej pobożności i w miarę własnych możliwości obchodzili jak święto obowiązkowe ku czci świętego niebiańskiego patrona”.

## **Św. Pius X**

Dekret z roku 1909

Św. Pius X (1903–1914) zatwierdził Dekret Kongregacji Obrzędów zezwalający na publiczne odmawianie Litanii do św. Józefa. Dekret ten wyraża wolę papieża w następujących słowach:

„Ojciec Święty Pius X zawsze żywił szczególne nabożeństwo i głęboką cześć dla chwalebego patriarchy św. Józefa, przybranego ojca naszego Zbawiciela, najczystsze Oblubieńca Dziewiczej Matki Boga i potężnego orędownika Kościoła katolickiego, którego imię papież otrzymał na chrzcie św.”.

## **Benedykt XV**

Benedykt XV (1914–1922) ułożył w roku 1919 kilka Prefacji dla Mszy ku czci św. oraz Prefację dla Mszy za zmarłych. Oto fragment Prefacji o św. Józefie: „Jako męża sprawiedliwego dałeś go Bogurodzicy Dziewicy za oblubieńca, a jako wiernego i roztropnego sługę postawiłeś go nad rodziną swoją, aby ojcowską opieką otaczał poczętego za sprawą Ducha Świętego Jednorodzonego Syna Twojego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego”.

25 lipca 1920 r., w pięćdziesiątą rocznicę ogłoszenia św. Józefa patronem Kościoła Powszechnego, Benedykt XV ogłosił *motu proprio Bonum sane*, przepelnione miłością i ufnością w opiekę do Oblubieńca Najśw. Maryi Panny.

We wstępie do tego dokumentu papież pisał: „(...) przygniatające ludzkość nad wyraz srogie nieszczęścia naprowadzają nas na myśl, że to nabożeństwo do św. Józefa winno być pośród wiernych i gorętsze i powszechniejsze”.

Po przypomnieniu cierpień moralnych, będących skutkiem wojny Benedykt XV dodaje: „(...) robotnikom naszym, gdziekolwiek by pracowali – aby ich utrzymać na drodze obowiązku, a ustrzec przed socjalizmem, największym wrogiem chrześcijaństwa – stawialiśmy jako wzór przede wszystkim św. Józefa, usilnie zalecając, aby go w życiu swoim usilnie starali się naśladować i jako swego szczególniejszego patrona czcili.

Ten bowiem święty prowadził podobny jak oni sposób życia na ziemi i z tej też racji Chrystus Pan, Bóg, choć był Jednorodzonym Synem Ojca Przedwiecznego, chciał, by Go nazywano synem cieśli. Skromny jednak ten swój stan i zawód na ziemi ozdobił św. Józef wielkimi cnotami, odpowiadającymi tej wielkiej godności, jaką piastował – Oblubieńca Niepokalanej Bogarodzicy i przybranego ojca Zbawiciela (...).”.

Papież zwracał również uwagę na ścisłą więź, łączącą całą Świętą Rodzinę: „W miarę (...) jak wzrastało nasze nabożeństwo do św. Józefa, wzrastało także nabożeństwo do Najświętszej Rodziny, której Józef był czcigodną głową, jedno bowiem z drugiego konsekwentnie wypływa. Od św. Józefa bowiem idziemy do Maryi, a przez Maryję do źródła wszelkiej świętości – Pana Jezusa, który cnoty domowe własnego życia wypełnił posłuszeństwem św. Józefowi i Maryi. (...)”.

W roku 1921 Benedykt XV dodał św. Józefa do modlitw odmawianych podczas adoracji Najśw. Sakramentu.

### **Pius XI**

Pius XI (1922–1939) beatyfikował Andrzeja Huberta Fourneta, założyciela zgromadzenia Sióstr od Krzyża Św. oraz Jeanne-Antode Thouret, założycielkę zgromadzenia Córek Miłosierdzia. W wygłoszonej z tej okazji mowie tak mówił o św. Józefie: „Był on świętym, który poświęcił się całkowicie wypełnieniu konkretnej misji powierzonej mu przez Boga, niezrównanej misji strzeżenia czystości Maryi, opieki nad Zbawicielem, zachowując równocześnie, współpracując cudownie z Bożą łaską, tajemnicę zakrytą przed wszystkimi poza samą Trójcą Przenajświętszą, tajemnicę odkupienia rodzaju ludzkiego. Wybitna i niezrównana świętość św. Józefa zakorzeniona była w wielkości jego misji, ponieważ żadna inna dusza, żaden inny święty, nie otrzymał nigdy takiego posłannictwa, nie ma ponadto pomiędzy św. Józefem a Bogiem nikogo, tylko Najśw. Maryja Panna z Jej Bożym Macierzyństwem (...)”.

„Oczywiste jest, że właśnie z powodu owej wzniosłej misji święty Patriarcha otrzymał chwalebny tytuł patrona Kościoła Powszechnego. Kościół istniał już bowiem przy nim, gdy wypełniał on w Świętej Rodzinie swe obowiązki jako opiekun i przybrany ojciec Jezusa Chrystusa”.

Odczytując 19 marca 1928 r. dekret o heroicznosci cnót Jeanne-Élisabeth Bichier des Ages, współzałożycielki Sióstr od Krzyża Św., Pius XI powiedział: „Pomiędzy misjami św. Jana Chrzciciela i św. Piotra pojawia się misja św. Józefa, ukryta, niemal niedostrzegalna, misja mająca zostać naświetlona dopiero stulecia później; milczenie, po którym rozbrzmieć miał, choć po tak długim czasie, donośny hymn chwały. Tam bowiem, gdzie tajemnica jest najgłębsza, gdzie mrok jest najciemniejszy, milczenie absolutne, tam jest również najwspanialsze posłannictwo, najwspanialszy wzór cnót, a także chwała będąca ich owocem”. Jakże wspaniała była misja polegająca na współpracy w dziele Wcielenia!

19 marca 1935 roku w mowie poświęconej francuskiej zakonnicy Émilie de Vialar, założycielce zgromadzenia sióstr od Objawienia św. Józefa, Pius XI w taki sposób odniósł się do tajemnicy Wcielenia: „Trójca Przenajświętsza objawia tajemnicę, sekret Wcielenia i Odkupienia. Zaprawdę, niemożliwym jest osiągnięcie czegoś wznioślejszego niż poziom unii hipostatycznej, zjednoczenia Boga z człowiekiem (...) Żadna chwała nie jest w stanie przewyższyć chwały objawienia hipostazy Boskiego Słowa (...) Św. Józef otrzymał to objawienie. Może on uzyskać wszystko od Boskiego Odkupiciela i Jego Najśw. Matki, w sposób i na mocy władzy wyższej od tych, którzy są jedynie pośrednikami”.

W swej encyklice *Divini Redemptoris* z 19 marca 1937 roku Pius XI pisał: „(...) całą akcję Kościoła skierowaną przeciwko komunizmowi na całym świecie oddajemy pod opiekę św. Józefa, możnego protektora Kościoła katolickiego”.



W tej samej encyklice czytamy: „On bowiem należał do stanu robotniczego i doświadczył na sobie goryczy ubóstwa wraz z powierzoną sobie Świętą Rodziną, której był kochającym i gorliwym opiekunem. Pod jego pieczęcią znajdowało się Boże Dzieciątko, gdy Herod wysłał swoich siepaczy, aby je zabili. Wypełniając wiernie i sumiennie swe codzienne obowiązki, stał się wzorem dla tych, którzy na chleb zarabiać muszą pracą własnych rąk. Jak najśluszej nazwany sprawiedliwym, jest jaśniejącym przykładem tej chrześcijańskiej sprawiedliwości, która winna przenikać życie społeczne”.

19 marca 1938 roku Pius XI wypowiedział znamienne słowa: „Jako, że św. Józef był prawdziwie głową rodziny i panem domu, wstawiennictwo jego musi być wszechpotężne”.

## **Pius XII**

W dokumencie datowanym na 18 kwietnia 1940 r. a skierowanym do nowożeńców, Pius XII (1939–1958) zachęca młode małżeństwa do kierowania myśli ku św. Józefowi, który był opiekunem Matki Jezusa Chrystusa: „Wyróżniony zaufaniem Boga, on, który miał pełnić rolę zasłony podwójnej tajemnicy: tajemnicy Słowa, które stało się ciałem oraz tajemnicy dziewiczego poczęcia Maryi, wydaje się być podczas swego ziemskiego życia całkowicie ukryty w cieniu. Niemniej jednak kilka krótkich ustępów Ewangelii odnoszących się do niego wystarcza by ukazać, jaką głową rodziny był św. Józef i jakim wzorem oraz szczególnym patronem jest on dla was, drodzy nowożeńcy”.

Następnie papież przypomina główne etapy życia św. Józefa, wzoru wszystkich ojców rodzin: „Opatrzność prowadziła pierwszego Józefa, kiedy zdradzony i sprzedany w niewolę przez swych braci, stał się zarządcą, panem całej ziemi egipskiej i żywicielem swej własnej rodziny. Opatrzność przywiodła drugiego Józefa do tego samego kraju, gdzie przybył on bez żadnego mienia, nie znając ludzi, ich zwyczajów ani języka, a z którego powrócił mimo wszystko żywy, z zawsze aktywną Maryją oraz Jezusem, który wzrastał w mądrości, latach i łasce”.

Opatrzność jest wrażliwa na potrzeby tych, którzy poszukują przede wszystkim Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. Ewangelia wyraźnie wspomina o skrupulatności Świętej Rodziny w przestrzeganiu praktyk religijnych: „Łukasz mówi nam, że jak było w zwyczaju, Jezus udał się z Maryją i Józefem do świątyni jerozolimskiej na święto Paschy”. Łatwo również wyobrazić sobie Świętą Rodzinę wypełniającą codzienne obowiązki religijne, pod przewodnictwem swej głowy, św. Józefa.

W roku 1945, zwracając się do Kongresu Chrześcijańskich Stowarzyszeń Włoskich Robotników, Pius XII powiedział o św. Józefie: „Najsukuteczniejszy zaczyn – moglibyśmy nawet powiedzieć jedyny skuteczny zaczyn – ów zmysł solidarności, ta gwarancja sprawiedliwości społecznej i pokoju, znajduje się w duchu Ewangelii i płynie z serca Boga-Człowieka, Zbawiciela świata. Pewne jest, że żaden robotnik nie był nigdy w sposób równie doskonały i pełny przepiętny tym zaczynem jak ten, który dzielił z Chrystusem dom i warsztat pracy – Jego przybrany ojciec, św. Józef”.

Zaś zwracając się do członków włoskiej Akcji Katolickiej w roku 1947 papież powiedział:

„Nie było nigdy człowieka tak bliskiego Odkupicielowi poprzez więzy rodzinne, codzienne stosunki, duchową harmonię i życie łaski jak Józef, pochodzący z rodu Dawida, a jednak pokorny rzemieślnik (...) Jak moglibyście nie wybrać go na swego niebieskiego patrona?”.

W roku 1955 Pius XII zaprowadził święto św. Józefa Rzemieślnika, które zastąpić miało święto Opieki św. Józefa nad Kościołem: „Nie sposób byłoby znaleźć lepszego opiekuna, który pomógłby wam wypełnić wasze życie duchem Ewangelii (...) Pewnym jest, że żaden rzemieślnik nie był nigdy w sposób tak doskonały i pełny przepiętny owym zaczynem jak ten, który dzielił z Chrystusem dom i warsztat pracy. Tak więc, jeśli pragniecie być blisko Chrystusa, powtarzamy raz jeszcze, idźcie do Józefa (...) Z radością ogłaszamy naszą wolę ustanowienia – i ustanawiamy – liturgiczne święto św. Józefa Rzemieślnika, ustalając jego datę na 1 maja”.

Z okazji ustanowienia tego święta została przygotowana nowa liturgia.

## DZIEŃ DRUGI

W swej książce *La Mère du Sauveur* (Matka Zbawiciela) o. Garrigou-Lagrange wyjaśnia teologiczne powody chwały i potęgi wstawiennictwa przypisywanego św. Józefowi, opierając swój wywód na tradycji oraz pismach współczesnych papieży.

o. Garrigou-Lagrange, *La Mère du Sauveur et notre vie intérieure* ('Matka Zbawiciela i nasze życie duchowe')

Rozdział VII – Misja św. Józefa i jego wybitna świętość

„*Qui minor est inter vos, hic major est*” – Łk 9, 48

### **Kościół w coraz większym stopniu uznaje, iż św. Józef przewyższa chwałą wszystkich innych świętych**

Opinia, że św. Józef jest – po Matce Bożej – największym spośród świętych, staje się obecnie w Kościele coraz powszechniejsza. Nie wahamy się spoglądać na pokornego cieślę jako na przewyższającego w łasce oraz wiecznej chwale patriarchów i największych proroków, większego niż św. Jan Chrzciciel, Apostołowie, męczennicy i wielcy Doktorzy Kościoła. Ten, który jest najmniejszy w swej pokorze, jest równocześnie – ze względu na wzajemne powiązanie cnót – największym w swej miłości: «Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki» (Łk 9, 48).

O wzniosłej godności św. Józefa nauczali Gerson<sup>1</sup> i św. Bernardyn ze Sieny<sup>2</sup>, zaś w XVI wieku nauka ta stawała się coraz bardziej rozpowszechniona. Głosili ją św. Teresa, dominikanin Izydor de Isolani, autor pierwszego traktatu o św. Józefie<sup>3</sup>, św. Franciszek Salezy, Suarez<sup>4</sup>, a później św. Alfons Liguori<sup>5</sup>, Ch. Sauve<sup>6</sup>, kard. Lépicier<sup>7</sup> i bp Sinibaldi<sup>8</sup>; została też ona pięknie przedstawiona w artykule «Józef» zamieszczonym w *Słowniku teologii katolickiej* autorstwa M.A. Michela.

Nauka ta zyskała ostatecznie aprobatę Leona XIII, który w swej encyklice *Quamquam pluries* z 15 sierpnia 1899 pisał:

„Bez wątpienia godność Matki Bożej jest tak wysoka, że nic większego stworzyć nie podobna. Ponieważ jednak św. Józef połączony był z Przenajświętszą Dziewicą węzłem małżeńskim, przeto niezawodnie najbardziej zbliżył się do owej wzniosłej godności, którą Bogurodzica wszystkie stworzenia o wiele przewyższyła. Małżeństwo bowiem jest najbardziej istotną społecznością i związkiem i dlatego z natury swej domaga się wzajemnej wspólnoty

<sup>1</sup> Sermo in Nativitate Virginis Mariae, IVa consideratio.

<sup>2</sup> Sermo I de S. Joseph, c. iii, Opera, Lyon, 1650, t. IV, s. 254.

<sup>3</sup> Summa de donis S. Joseph, ann. 1522

<sup>4</sup> In Summam S. Thomae, IIIa, q. 29, disp. 8, sect. I.

<sup>5</sup> Sermone di S. Giuseppe, Discorsi Morali, Naples, 1841.

<sup>6</sup> Saint Joseph Intime, Paris, 1920.

<sup>7</sup> Tractatus de Sancto Joseph, Paris, 1908.

<sup>8</sup> La Grandezza di San Giuseppe, Rome, 1927.

wszystkich dóbr małżonków. Jeżeli zatem Bóg przeznaczył św. Józefa na małżonka Najświętszej Dziewicy, to uczynił go z pewnością nie tylko towarzyszem Jej życia, świadkiem Jej dziewictwa, obrońcą Jej cnoty, ale przez związek małżeński także uczestnikiem w Jej wzniosłej godności”.

Czy słowa Leona XIII, że św. Józef najbardziej zbliżył się do wzniosłej godności Maryi nie oznaczają, że przewyższa on w chwale samych aniołów? Na to pytanie nie możemy przedstawić żadnej pewnej odpowiedzi. Musimy tu zadowolić się powtórzeniem opinii, która staje się coraz powszechniejsza: spośród wszystkich świętych Józef cieszy się po Jezusie i największą chwałą; przebywa wśród aniołów i archaniołów.

Kościół wymienia go bezpośrednio po Maryi i przed Apostołami w modlitwie *A cunctis*. Choć nie jest on wymieniany w Kanonie Mszy, posiada Jednak własną Prefację, a miesiąc marzec poświęcony jest mu jako opiekunowi i obrońcy Kościoła Powszechnego.

Tak więc chrześcijanie wszystkich wieków w prawdziwy sposób powierzeni byli jego opiece, choć w sposób niejako ukryty. Ideę tę wyraża zaaprobowana przez Kościół Litania do św. Józefa:

„Przesławny Potomku Dawida, Światło Patriarchów, Oblubieńcze Bogarodzicy, Przekzysty Stróżu Dziewicy, Żywicielu Syna Bożego, Troskliwy Obrońco Chrystusa, Głowo Najświętszej Rodziny, Józefie najsprawiedliwszy, najczystszy, najroztropniejszy, najmężniejszy, najposłuszniejszy, najwierniejszy, Zwierciadło cierpliwości, Miłośniku ubóstwa, Wzorze pracujących, Ozdobo życia rodzinnego, Opiekunie dziewic, Podporo rodzin, Pociecho nieszczęśliwych, Nadziejo chorych, Patronie umierających, Postrachu duchów piekielnych, Opiekunie Kościoła Świętego”.

Jest on największym świętym po Maryi.

### **Przyczyny wzniosłej godności św. Józefa**

Jakie jest uzasadnienie tej doktryny, która na przestrzeni wieków stawała się coraz powszechnie akceptowana?

Zasada, na którą powoływali się w sposób mniej lub bardziej wyraźny św. Bernard, św. Bernardyn ze Sieny, Izydor de Isolani, Suarez i wielu współczesnych autorów jest jedna, prosta i zarazem wzniosła. Sformułowana została ona przez św. Tomasza, gdy pisał on o pełni łaski u Zbawiciela i pełni świętości u Maryi: wyjątkowej misji powierzanej przez Boga musi towarzyszyć musi odpowiedni stopień łaski.

Zasada ta wyjaśnia, dlaczego święta dusza Jezusa, będąc zjednoczoną ze Słowem, Źródłem wszelkich łask, otrzymała absolutną pełnię łaski.

Wyjaśnia również dlaczego Maryja, powołana do tego, by zostać Matką Boga, otrzymała od momentu swego poczęcia pełnię łaski, przewyższającą stopień łaski wszystkich innych świętych razem wziętych: była Ona bowiem bliższa niż ktokolwiek inny Źródłu łaski.

Wyjaśnia to też, dlaczego Apostołowie, którzy byli bliżsi Zbawicielowi niż święci, którzy przyszedli po nich, posiadali doskonalszą znajomość tajemnic wiary. By móc głosić Ewangelię światu otrzymali oni w dzień Pięćdziesiątnicy dar najwybitniejszej, najbardziej oświeconej i mocnej wiary.

Ta sama zasada wyjaśnia wzniosłą godność św. Józefa.

By ją zrozumieć, musimy dodać jedną uwagę: wszystkie dzieła, które mają być odniesione bezpośrednio do samego Boga, są doskonałe.

Dzieło stworzenia na przykład, które wyszło w całości i bezpośrednio z rąk Boga, było doskonałe.

To samo trzeba powiedzieć o Jego wielkich sługach, których wybrał w sposób szczególny i bezpośredni – nie poprzez ludzkie narzędzie – do przywrócenia ładu zburzonego przez grzech.

Bóg nie wybiera w taki sposób jak człowiek. Ludzie często wybierają na najwyższe urzędy niekompetentnych urzędników. Ci jednak, których Bóg wybiera bezpośrednio na swych wyjątkowych współpracowników w dziele Odkupienia, otrzymują od Niego łaskę proporcjonalną do ich powołania. Tak też było w przypadku św. Józefa. Musiał on otrzymać pełnię łaski proporcjonalnie do swej misji, ponieważ nie został wybrany przez ludzi ani jakiegokolwiek stworzenie, ale przez samego Boga.

Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, w którym dokładnie momencie nastąpiło uświęcenie św. Józefa. Możemy jednak powiedzieć, że od czasu swego małżeństwa z Najśw. Maryją Panną został utwierdzony w łasce, ze względu na swą szczególną misję<sup>9</sup>.

---

<sup>9</sup> Por. Dict. Théol Cath., art. Joseph, col. 1518.

## DZIEŃ TRZECI

*La Mère du Sauveur et notre vie intérieure* ('Matka Zbawiciela i nasze życie duchowe')

o. Reginald Garrigou-Lagrange

Rozdział VII – Misja i wzniosła godność św. Józefa (cd.)

Do jakiego porządku należy wyjątkowe posłannictwo św. Józefa?

Misja św. Józefa w oczywisty sposób przekracza porządek natury – nawet natury anielskiej. Czy jest to jednak po prostu porządek łaski, podobnie jak to było w przypadku św. Jana Chrzciciela, który przygotowywał drogę zbawienia, oraz w przypadku Apostołów, którzy mieli misję uświęcania dusz, a także w przypadku misji założycieli zgromadzeń zakonnych?

Jeśli przyjrzymy się tej kwestii uważnie zauważymy, że misja św. Józefa przewyższała porządek łaski. Graniczy ona, ze względu na swój cel, z porządkiem hipostatycznym, ustanowionym przez tajemnicę Wcielenia. Trzeba się jednak wystrzegać w tej kwestii przesady i niedomówień.

Wyjątkowa misja Maryi, Jej Boskie Macierzyństwo, należało do porządku hipostatycznego. Taka też była, w pewnym sensie, ukryta misja św. Józefa. Jest to nauczanie wielu świętych i uczonych autorów. Św. Bernard tak pisze o św. Józefie: „Jest on sługą wiernym i roztropnym, którego Pan uczynił wsparciem dla swej Matki, żywicielem Jego ciała i jedynym najwierniejszym współpracownikiem na ziemi w Jego wielkim planie”<sup>10</sup>.

Św. Bernardyn ze Sieny uczy zaś: „Kiedy Bóg wybiera przez swą łaskę osobę do bardzo wzniosłej misji, daje jej wszelkie potrzebne łaski. Widać w sposób szczególnie wyraźny na przykładzie św. Józefa, opiekuna naszego Pana Jezusa Chrystusa i Oblubieńca Maryi (...)”<sup>11</sup>. Izydor de Solanis stwierdza, że powołanie św. Józefa przewyższało powołanie Apostołów. Jak zauważa, misją Apostołów było głoszenie Ewangelii, oświecanie dusz, jednanie ich z Bogiem, jednak misja św. Józefa była w bardziej bezpośredni sposób związana z samą osobą Chrystusa, ponieważ jest on Oblubieńcem Matki Boga oraz przybranym ojcem oraz opiekunem Zbawiciela<sup>12</sup>.

Podobnie naucza Suarez: „Niektóre urzędy należą do porządku łaski uświęcającej, a wśród nich najwyższy urząd należy do Apostołów, stąd potrzebowali oni więcej darów niż inne dusze, zwłaszcza daru mądrości. Są jednak inne urzędy, które graniczą z porządkiem unii hipostatycznej (...) jak można jasno zobaczyć na przykładzie Boskiego Macierzyństwa Najśw. Dziewicy – i do tego właśnie porządku należy posługa św. Józefa”<sup>13</sup>.

---

<sup>10</sup> Homil. II super Missus est.

<sup>11</sup> Sermo I de S. Joseph.

<sup>12</sup> Summa de donis sancti Joseph, Pars IIIa, c. xviii.

<sup>13</sup> In Summam S. Thomae, IIIa, q. 29, disp. 8, sect. I.

Kilka lat temu w sposób bardzo uczony pisał na ten temat bp Sinibaldi, tytularny biskup Tyberiady i sekretarz Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej. Wskazał on, że posługa św. Józefa należała, w pewien sposób – ze względu na swój cel – do porządku hipostatycznego: nie w tym znaczeniu, iż współpracował on wewnątrznie jako fizyczne narzędzie Ducha Świętego w tajemnicy Wcielenia – gdyż pod tym względem jego rola była o wiele niższa od roli Maryi – ale że przeznaczony był by stać się, w porządku przyczyn moralnych, stróżem dziewictwa i czci Maryi jako przybrany ojciec oraz opiekun Słowa, które stało się Ciałem: „Jego misja należy ze względu na swój cel do porządku hipostatycznego, nie poprzez zasadniczą fizyczną i bezpośrednią współpracę, ale przez współpracę moralną i pośrednią (poprzez Maryję), będącą niemniej współpracą rzeczywistą i prawdziwą”<sup>14</sup>.

### **Misja św. Józefa stanowi jedność z tajemnicą Wcielenia**

Wzniosła godność św. Józefa staje się jeszcze bardziej oczywista gdy rozważymy, iż odwieczny dekret o Wcieleniu dotyczył nie tylko Wcielenia w oderwaniu od czasu i miejsca, ale i konkretnych jego okoliczności – innymi słowy: Wcielenia Syna Bożego, który za sprawą Ducha Świętego miał być poczęty w pewnym momencie przez Dziewicę Maryję, poślubioną człowiekowi z rodu Dawida, którego imię brzmiało Józef: „Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida” (Łk 1, 26–27).

Wszystko wskazuje więc na to, iż św. Józef przewidziany został do tego, by stać się przybranym ojcem Wcielonego Słowa zanim przeznaczony został do chwały; czego głównym powodem był fakt, iż przeznaczenie Chrystusa jako człowieka do naturalnego synostwa poprzedza powołanie wszystkich wybranych, jako że Chrystus jest pierwszym z wybranych<sup>15</sup>. Przeznaczenie Chrystusa do naturalnego synostwa jest po prostu dekretem Wcielenia, który, jak widzieliśmy, obejmuje przeznaczenie Maryi do roli Matki Boga oraz przeznaczenie św. Józefa do roli przybranego ojca i opiekuna Wcielonego Syna Bożego.

Ponieważ przeznaczenie Chrystusa do naturalnego synostwa przewyższa Jego przeznaczenie do chwały i poprzedza je – i podobnie jak przeznaczenie Maryi do roli Matki Boga poprzedza (*in signo priori*) jej przeznaczenie do chwały, tak również przeznaczenie św. Józefa do roli opiekuna Wcielonego Słowa poprzedza jego przeznaczenie do chwały i łaski. Innymi słowy: powodem, dla którego przeznaczony on został do najwyższej po Maryi chwały oraz konsekwentnie do najwyższego stopnia łaski i miłości jest fakt, iż został on uznany za godnego by stać się przybranym ojcem i opiekunem Syna Bożego.

Fakt, iż pierwsze przeznaczenie św. Józefa zawierało się w dekrete o Wcieleniu pokazuje, jak bardzo wzniosła była jego wyjątkowa misja. To właśnie mają na myśli ludzie, gdy mówią iż św. Józef stworzony został i posłany na świat, by stać się przybranym ojcem Wcielonego Słowa i że Bóg pragnął dla niego wysokiego stopnia chwały oraz łaski, odpowiednich do jego misji.

<sup>14</sup> La Grandezza di San Giuseppe, Rome, 1927, ss.. 36 sqq.

<sup>15</sup> Por. IIIa, q. 24, a. 1, 2, 3, 4.

## DZIEŃ CZWARTY

*La Mère du Sauveur et notre vie intérieure* ('Matka Zbawiciela i nasze życie duchowe')

o. Reginald Garrigou-Lagrange

Rozdział VII – Misja i wzniosła godność św. Józefa (dokończenie)

Szczególny charakter misji św. Józefa

Aspekt ten wyjaśniony został wspaniale przez Bossueta w jego pierwszym panegiryku poświęconym temu świętemu: „Wśród różnych powołań znajduję w Piśmie św. dwa, które wydają się być sobie wzajemnie sprzeczne: pierwszym jest powołanie Apostołów, drugim zaś powołanie św. Józefa. Jezus objawiony został Apostołom, by mogli głosić Go całemu światu; objawiony też został św. Józefowi, który miał milczeć o Nim i Go ukrywać. Apostołowie są pochodniami, dzięki którym świat miał ujrzeć Jezusa, Józef zaś jest zastoną, która miała Go skrywać – a pod tą tajemniczą zastoną ukryte są przed nami dziewictwo Maryi oraz wielkość Zbawiciela świata (...) Ten, który wstawia Apostołów powierzając im misję nauczania, Józefa wstawia poprzez jego pokorne milczenie”. Czas na ujawnienie tajemnicy Wcielenia jeszcze nie nadszedł: musiał być poprzedzony przez trzydzieści lat ukrytego życia.

Doskonałość polega na pełnieniu woli Boga wedle własnego powołania, a powołanie św. Józefa do milczenia i zapomnienia przewyższało powołanie Apostołów, ponieważ bliższe było niosącemu odkupienie Wcieleniu. Po Maryi, Józef najbliższy był Źródłu wszelkich łask i w ciszy Betlejem, podczas ucieczki do Egiptu oraz małym domku w Nazarecie otrzymał więcej łask, niż jakikolwiek inny święty.

Jego misja miała dwojaki charakter.

Co do Maryi, strzegł Jej dziewictwa wiążąc się z Nią prawdziwym lecz równocześnie świętym małżeństwem. Anioł Pański powiedział do niego: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1, 20; Łk 2, 5). Maryja jest więc prawdziwie jego małżonką – jak wyjaśnia św. Tomasz. (IIIa, q. 29, a. 2), małżeństwo to było rzeczywiste. Nie powinniśmy mieć jakichkolwiek wątpliwości co czci należnej Synowi i Matce: gdyby kiedykolwiek zrodziła się co do tego wątpliwość, Józef, najpewniejszy i najmniej podejrzany świadek, pojawiłby się by jej bronić. Poza tym, Maryja znalazła u św. Józefa pomoc i obronę. Kochał Ją miłością czystą i nabożną, w Bogu i dla Boga. Ich związek był bez skazy, zaś sam św. Józef odnosił się do niego z największym szacunkiem. Tak więc był on bliższy niż jakikolwiek inny święty Matce Boga i duchowej Matce ludzi – a również on był człowiekiem. Piękno całego wszechświata było niczym porównaniu z pięknem związku Maryi i Józefa, związku stworzonego przez Najwyższego, związku który zachwycał aniołów i sprawiał radość Panu.

Co do Wcielonego Słowa, Józef czuwał nad Nim, chronił Je i współpracował w Jego ludzkiej edukacji. Jest nazywany Jego przybranym ojcem, termin ten nie wyraża jednak w pełni tajemniczego, nadprzyrodzonego związku między Nimi. Człowiek staje się ojcem przyrodnym



dziecka zazwyczaj w skutek nieszczęśliwego wypadku. W przypadku św. Józefa tak jednak nie było: został on stworzony i posłany na świat w tym właśnie celu: było to jego główne przeznaczenie i zarazem powód wszystkich otrzymanych przez niego. Bossuet wyjaśnia to następująco: „Jeśli Józef nie był ojcem, skąd czerpać miał ową ojcowską miłość? Bez wątpienia działała tu ręka Boża. To właśnie dzięki niej św. Józef posiada serce ojca i jeśli nie dała mu go natura, Bóg czyni go ojcem osobiście. Napisane jest bowiem o Bogu, że kieruje On nasze skłonności gdzie chce. (...) U jednych kształtuje On serce z ciała, gdy zmiękcza je przez miłość (...) Czyż nie daje On wszystkim wiernym serc dzieci, kiedy zsyła im Ducha swego Syna? Apostołowie obawiali się najbliższego nawet niebezpieczeństwa, Bóg dał im jednak nowe serce i ich odwaga stała się nieustraszona (...) Ta sama ręka dała Józefowi serce ojca a Jezusowi serce syna. Dlatego właśnie Jezus pozostaje posłuszny, a Józef nie lęka się rozkazywać. Dlaczego ma odwagę rozkazywać swemu Stwórcy? Ponieważ prawdziwy Ojciec Jezusa Chrystusa, Bóg który daje Mu życie od początku czasu, wybrał Józefa na ojca swego jedyne Syna w czasie, złożył w jego łonie pewien promień czy też iskrę swej własnej nieskończonej miłości do Syna – to właśnie odmieniło jego serce, to dało mu miłość ojcowską i Józef sprawiedliwy, który czuje w swym ojcowskim sercu, iż Bóg pragnie by wykonywał swą władzę ojcowską, ma odwagę rozkazywać Temu, którego uznaje za swego Pana”<sup>16</sup>. Innymi słowy: Józef przeznaczony był do zajęcia miejsca ojca w stosunku do Zbawiciela, który nie mógł mieć ziemskiego Ojca<sup>17</sup>, a w konsekwencji do otrzymania wszystkich darów, które zostały mu udzielone, by mógł być godnym Opiekunem Wcielonego Słowa.

Czy konieczne jest mówić, z jaką wiernością św. Józef strzegł potrójnego, powierzonego mu depozytu: dziewictwa Maryi, Osoby Jezusa Chrystusa oraz tajemnicy Wiecznego Ojca, tajemnicy Wcielenia Jego Syna, tajemnicy która strzeżona miała być wiernie, aż wybije godzina przeznaczona na jej wyjawienie?

Podczas mowy wygłoszonej w auli konsystorialnej 19 marca 1928 roku, Pius XII powiedział, wspomniawszy najpierw o misjach św. Jana Chrzciciela oraz św. Piotra: „Pomiędzy misjami św. Jana Chrzciciela i św. Piotra pojawia się misja św. Józefa, ukryta, niemal niedostrzegalna, misja mająca zostać naświetlona dopiero stulecia później; milczenie, po którym rozbrzmieć miał, choć po tak długim czasie, donośny hymn chwały. Tam bowiem, gdzie tajemnica jest najgłębsza, gdzie mrok jest najciemniejszy, milczenie absolutne, tam jest również najwspanialsze posłannictwo, najwspanialszy wzór cnót, a także chwała będąca ich owocem. Była to misja wyjątkowa i wzniosła, misja polegająca na strzeżeniu Syna Bożego, Króla Wszechświata, misja ochrony dziewictwa Maryi, misja prowadząca do współuczestnictwa w tajemnicy zakrytej przed oczyma wieków i współpracy we Wcieleniu i Odkupieniu rodzaju ludzkiego”. Oznacza to, że Boża Opatrzność przyznała św. Józefowi wszystkie te łaski ze względu na jego szczególną misję. Innymi słowy, św. Józef przeznaczony został przede

---

<sup>16</sup> Pierwszy panegiryk o św. Józefie, t. II, ss. 135 sqq.

<sup>17</sup> Jak czytamy, Jezus był poddany Maryi i Józefowi. W swej pokorze Józef musiał być zakłopotany faktem, iż on, najpośledniejszy z ich Trojga, musiał pełnić rolę głowy Świętej Rodziny.

wszystkim do tego, by pełnić rolę ojca Zbawiciela, a następnie przeznaczony został do chwały i łaski, które były stosowne dla osoby obdarzonej tak wyjątkowym powołaniem.

### **Cnoty i dary św. Józefa**

Cnoty św. Józefa są nade wszystko cnotami życia ukrytego, kultywował je zaś w stopniu proporcjonalnym do wartości otrzymanej łaski. Cnotami tymi były: dziewictwo, pokora, ubóstwo, cierpliwość, roztropność, wierność, prostota, wiara oświecona przez dary Ducha Świętego, ufność w Bogu i doskonała miłość. Zachował on to, co mu zostało powierzone z wiernością proporcjonalną do nieocenionej wartości tego daru.

Bossuet tak pisze o cnotach życia ukrytego: „Jest powszechną u ludzi wadą poświęcać się wyłącznie rzeczom zewnętrznym i zaniedbywać istotę rzeczy; pracować jedynie na pokaz i zaniedbywać to, co prawdziwie ważne i nieprzemijające; myśleć często o wrażeniu jakie się czyni i mało o tym, jakimi się być powinno. Dlatego właśnie najbardziej poważamy te cnoty, które dotyczą stosunków międzyludzkich. Z drugiej strony cnoty ukryte, które praktykowane są w samotności i widoczne są jedynie dla Boga, są nie tylko zaniedbywane ale i rzadko się o nich słyszy. A jednak na tym właśnie polega tajemnica prawdziwej cnoty. (...) Człowiek musi położyć fundament duchowy zanim zasłuży na stanowisko między innymi; a jeśli fundamentu tego brakuje, wszystkie inne cnoty, jakkolwiek nie byłyby wspaniałe, kultywowane będą jedynie na pokaz. (...) Nie ukształtują one człowieka wedle serca Boga. Józef, człowiek prostego serca, szukał Boga; Józef, człowiek oderwany od tego świata, znalazł Boga; Józef, prowadzący życie ukryte, radował się Bogiem”<sup>18</sup>.

Pokora św. Józefa musiała wzrastać wskutek rozmyślenia nad darem jego wyjątkowego powołania. Musiał on mówić sobie: dlaczego Najwyższy dał pod opiekę swego Syna mnie, a nie jakiemuś innemu człowiekowi? Stało się to jedynie z tego powodu, iż tak Mu się spodobało. Józef wybrany został przed wiekami spośród wszystkich innych ludzi, którym Pan mógł dać te same dary i obdarzyć tą samą wiernością, by przygotować ich do tak wyjątkowego powołania. W przeznaczeniu św. Józefa odnajdujemy odzwierciedlenie chwalebego przeznaczenia Jezusa i Maryi.

Świadomość wartości otrzymanej przez niego łaski i jej absolutnej bezinteresowności nie zmniejszyła jego pokory, ale jeszcze ją umocniła. Myślał on w swoim sercu: „Co masz, czego byś nie otrzymał?”

Po Najśw. Maryi Pannie Józef jawi się jako najpokorniejszy spośród świętych – pokorniejszy od aniołów. Jeśli zaś jest najpokorniejszy, jest też równocześnie największy, gdyż cnoty są ze sobą wzajemnie powiązane i miłość człowieka jest proporcjonalna do stopnia jego pokory. „Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki” (Łk 9, 48).

Bossuet słusznie mówi: „Chociaż przez nadzwyczajną łaskę Odwiecznego Ojca posiadał on największy skarb, daleka była mu pycha z powodu tych darów czy też pragnienie, by wszyscy

---

<sup>18</sup> Drugi panegiryk o św. Józefie.

je poznali, ukrył się on na ile tylko mógł przed oczyma śmiertelnych, radując się z samym tylko Bogiem objawioną mu tajemnicą i nieskończonymi bogactwami, które powierzone zostały jego opiece”. „Józef ma w swym domu coś, co mogłoby przyciągnąć wzrok całego świata, a czego świat nie poznał: strzeże Boga-Człowieka i zdradza nie tego ani jednym słowem, jest świadkiem tak wielkiej tajemnicy i zachowuje to w ukryciu nie wyjawiając jej nikomu”.

Jego wiara nie mogła się zachwiać pomimo mroków, jakie otaczały tę objawioną mu nieoczekiwanie tajemnicę. Słowo Boga przekazane mu przez anioła rzuca światło na dziewicze poczęcie Zbawiciela: mógłby mieć opory, by uwierzyć w rzecz tak cudowną, wierzy jednak mocno w prostocie swego serca. Przez swą prostotę i pokorę wznosi się na wyżyny cnoty.

Na tym jednak nie koniec. Józef był ubogi przed objawieniem mu tajemnicy Najwyższego. Z narodzinami Jezusa staje się jeszcze uboższy, Jezus przychodzi bowiem, by poprzez odłączenie ludzi od wszystkiego zjednoczyć ich z Bogiem. Nie ma dla Niego miejsca w najuboższej gospodzie w Betlejem. Józef musiał cierpieć, nie mogąc zaoferować niczego Maryi i Jej Synowi.

Ufność, jaką pokładał w Bogu, ujawniała się w doświadczeniach. Wkrótce po narodzeniu Jezusa rozpoczęło się prześladowanie. Herod usiłował Go zgładzić i głowa Świętej Rodziny zmuszona została do ukrywania Dzieciątka, do szukania azylu w odległym kraju, gdzie był nieznany i gdzie nie wiedział, jak zarobić na utrzymanie. Wybrał się jednak w tę podróż polegając na Bożej Opatrzności.

Jego miłość do Boga i dusz nie przestawała wzrastać podczas ukrytego życia w Nazarecie; Wcielone Słowo jest niewyczerpanym źródłem wszelkich łask, udzielanych obficie duszom, które nie stawiają Mu oporu. Jak już powiedzieliśmy mówiąc o Maryi, postęp takich uległych dusz następuje coraz szybciej, są one pociągane do Boga tym silniej, im bliżej się Go znajdują. To prawo duchowej grawitacji działało również w św. Józefie – jego miłość wzrastała aż do momentu jego śmierci, a postęp jego ostatnich lat był szybszy niż lat pierwszych, gdyż znajdując się bliżej Boga, był do Niego coraz silniej pociągany.

Razem z cnotami teologicznymi stale wzrastały również dary Ducha Świętego, które powiązane są z miłością. Dary zrozumienia i mądrości czyniły jego żywą wiarę coraz głębszą. W sposób prosty lecz zarazem najwznioślejszy doszedł on do kontemplacji nieskończonej dobroci Boga. Dzięki owej prostocie kontemplacja jego osiągnęły najwyższy – po kontemplacji Maryi – stopień doskonałości.

Jego przepiętna miłością kontemplacja przepiętnała go słodyczą, lecz wymagała również od niego doskonałego samozaparcia i ofiary, gdy wspominał słowa Symeona: „Dziecię to będzie (...) znakiem, któremu wielu sprzeciwić się będzie” oraz „Twą własną duszę miecz przeniknie”. Musiał wznieść się na szczyty wspaniałomyślności, by ofiarować Bogu Dziecię Jezus i Jego Matkę, których kochał nieporównywalnie bardziej, niż samego siebie.

Dostał również łaski szczególnie uprzywilejowanej śmierci; św. Franciszek Salezy pisał, że była to śmierć z miłości. Ten sam święty doktor uczy wraz z Suarezem, że św. Józef był jednym ze tych świętych, którzy powstałi z martwych po Zmartwychwstaniu Pana (Mt 27, 52) i pojawili się w Jeruzalem; utrzymywał również, że te zmartwychwstania miały charakter definitywny i że św. Józef wzięty został wówczas do nieba, z ciałem i duszą. Św. Tomasz jest w tej kwestii bardziej ostrożny. Choć pierwotnie uważał, że zmartwychwstania te miały charakter definitywny, w późniejszym okresie – po zapoznaniu się z przeciwną opinią św. Augustyna – odstąpił od tej tezy.

### **Rola św. Józefa w uświęceniu dusz**

Pokorny cieśla cieszy się w niebie chwałą proporcjonalną do stopnia, w jakim na ziemi prowadził życie ukryte. On, któremu podporządkowane było Słowo Wcielone, posiada obecnie niezrównaną moc wstawienniczą.

Leon XIII w swej encyklice *Quamquam pluries* odnajduje w misji św. Józefa względem Świętej Rodziny „powody, dla których jest on Patronem i Opiekunem Kościoła Powszechnego (...) Podobnie jak Maryja, Matka Zbawiciela, jest duchową Matką wszystkich chrześcijan (...) Józef postrzega wszystkich chrześcijan jako powierzonych swej opiece (...) Jest on obrońcą Kościoła Świętego, będącego prawdziwie Domem Boga i Królestwem Bożym na ziemi”.

Tym, co uderza nas najbardziej w misji, jaką pełnić będzie św. Józef aż do końca czasów, jest cudowne połączenie w tym posłannictwie pozornie sprzecznych prerogatyw.

Jego wstawiennictwo odnosi się do całego Kościoła, a jednak, podobnie jak Boża Opatrzność, rozciąga się na najdrobniejsze szczegóły; ów „wzór rzemieślnika” troszczy się o każdego, kto się do niego ucieka. Jest najbardziej uniwersalnym spośród wszystkich świętych, a jednak pomaga ubogiemu w jego codziennych potrzebach.

Jego pomoc dotyczy zasadniczo porządku duchowego, a jednak rozciąga się również na sprawy doczesne; jest on „wsparciem rodzin i społeczeństw, nadzieją chorych”.

Opiekuje się chrześcijanami wszelkich stanów, wszelkich krajów, ojcami rodzin, mężami i żonami, konsekrowanymi dziewicami, bogatym daje natchnienie do miłosiernego użyczenia swych dóbr i niesie pomoc ubogim.

Wrażliwy jest na potrzeby tak wielkich grzeszników jak i dusz zaawansowanych w cnocie. Jest patronem szczęśliwej śmierci, spraw beznadziejnych, jest straszliwy dla szatana, a św. Teresa mówi nam, że jest też przewodnikiem dusz na drodze modlitwy.

Jego wstawiennictwo stanowi cudowne odzwierciedlenie owej Bożej Mądrości, która „sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią” (Mdr 8, 1).

Został on przyobleczony w chwałę po wszystkie czasy. Łaska stała się w nim owocna i będzie on dzielił jej owoce ze wszystkimi, którzy starają się osiągnąć życie „ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3, 3).

## DZIEŃ PIĄTY

Bossuet

Pierwszy panegiryk o św. Józefie

Kazanie to zostało wygłoszone pierwotnie w obecności 22 biskupów francuskich 19 marca 1657 roku, a następnie w obecności królowej Anny 19 marca 1659.

Wszyscy jesteście doskonale świadomi tego, że zachowywanie rzeczy nam powierzonej jest świętym obowiązkiem, który nie tylko ściąga na nas zaszczyt, ale nawet wymaga pewnego rodzaju religijnego podejścia. Św. Ambroży mówi nam o pobożnym zwyczaju wiernych, którzy przynosili swe najcenniejsze dobra biskupom i duchowieństwu, by złożyli je oni przed ołtarzem. Kierowali się oni świętą intuicją i wierzyli, że skarby ich nigdzie nie mogłyby być bezpieczniejsze niż tam, gdzie Bóg złożył swe własne święte tajemnice. Zwyczaj ten pochodził od dawnej synagogi. W historii świętej czytamy, że czcigodna świątynia w Jeruzalem była dla Żydów miejscem, w którym składali to, co mieli najcenniejszego; od świeckich autorów dowiadujemy się zaś, że poganie oddawali podobną cześć fałszywym bogom, umieszczając swe skarby w ich świątyniach i powierzając je swym kapłanom. To tak jakby sama natura uczyła nas, że obowiązek wiernego przechowywania rzeczy powierzonej ma charakter religijny i że skarby nigdzie nie mogłyby być bezpieczniejsze niż tam, gdzie oddaje się cześć Bóstwu, w rekach ludzi poświęconych religii.

Jeśli jednak był kiedykolwiek depozyt godny miana świętości, depozyt który powinien być strzeżony w prawdziwie święty sposób, jest nim właśnie ten, o którym mówię dziś, depozyt który Opatrzność Odwiecznego Ojca złożyła w ręce człowieka sprawiedliwego, Józefa. Sam jego dom stał się rodzajem świątyni, w której raczył zamieszkać Bóg. By strzec takiego skarbu, sam Józef musiał zostać uświęcony. I tak rzeczywiście było, gdyż jego ciało uświęcone zostało przez czystość, a jego dusza przez wszelkie dary łaski.

O Maryjo, Ty widziałaś skutki udzielonej mu łaski; udziel mi dziś Twej pomocy, bym mógł głosić je innym. Czyż nie mogę spodziewać się Twego potężnego wstawiennictwa, gdy zamierzam głosić chwałę czystego Oblubieńca, wybranego przez Ojca do strzeżenia czystości, która była dla Ciebie tak droga i cenna? Zwracamy się więc do Ciebie, o Maryjo, i pozdrawiamy Cię razem z Aniołem, mówiąc: *Ave, gratia plena.*

Zamierzając oprzeć mą pochwałę św. Józefa nie na wątpliwych domysłach, ale na solidnej doktrynie zaczerpniętej z Pisma Św. oraz pism Ojców, zaprawdę nie mógłbym lepiej uczcić dzisiejszego święta, niż przedstawiając wam tego wielkiego świętego jako człowieka wybranego do strzeżenia Bożego skarbu, którego miał zostać ziemskim powiernikiem. Spróbuję wyjaśnić, że ów wzniosły tytuł powiernika – tytuł, który wyjawia zamiary Boga względem tego świętego patriarchy – odślania źródło wszelkich jego łask i fundament jego chwały.

Łatwo jest wykazać, jak godny szacunku jest ten urząd. Jeśli bowiem sam tytuł powiernika wskazuje na prawość charakteru i powszechny szacunek, jeśli – chcąc zawierzyć depozyt – wybieramy człowieka, którego cnota jest najpewniejsza, którego wierność jest wypróbowana oraz takiego, który jest nam najbliższym i najbardziej zaufanym przyjacielem, jak ocenić mamy chwałę św. Józefa? Bóg uczynił go powiernikiem nie tylko Najśw. Maryi Panny, której anielska czystość czyniła Ją tak miłą w Jego oczach, ale również swego własnego Syna, w którym jako jedynym ma upodobanie, jedyną nadzieję naszego zbawienia. Św. Józef został uczyniony powiernikiem wspólnego skarbu Boga i człowieka: osoby Jezusa Chrystusa. Co mogłoby się równać z chwałą i majestatem tego tytułu?

Nie sposób jednak głosić jego chwały bez pomocy łaski. Łaska Boża pomoże mi zgłębić tę wzniosłą tajemnicę i odnaleźć, co Pismo mówi o św. Józefie, byście mogli zrozumieć, godność jego wynika właśnie z jego roli powiernika. W Ewangeliach znajdują trzy skarby powierzone Józefowi, a również trzy odpowiadające im cnoty. Kwestie te trzeba wyjaśnić w sposób uporządkowany.

Pierwszym ze skarbów mu powierzonych – pierwszym w porządku czasu – było święte dziewictwo Maryi, które musiał on zachować nienaruszone pod świętą zasłoną małżeństwa i którego zawsze pobożnie strzegł, jako świętego depozytu. Skarbem drugim i wspanialszym była osoba Jezusa Chrystusa, którego Ojciec Niebieski powierzył jego rękóm, by mógł służyć Bożej Dziecinie jako ziemski ojciec. Trzeci z tych skarbów uznacie z pewnością za najbardziej godny podziwu, o ile tylko uda mi się przedstawić go wam właściwie. Aby to zrozumieć, musimy uświadomić sobie, że tajemnica jest rodzajem skarbu. Zdradzić sekret przyjaciela byłoby naruszeniem świętości zaufania. Prawo mówi, że jeśli rozgłaszacie treść testamentu, jaki wam powierzyłem, mogą podjąć przeciwko wam kroki prawne. Powód tego jest jasny: tajemnica jest rodzajem depozytu. Zrozumiecie więc łatwo, że Józef był powiernikiem Niebieskiego Ojca, ponieważ Bóg wyjawiał mu swą tajemnicę. Jaką tajemnicę? Wspaniałą tajemnicę Wcielenia swego Syna. Bóg nie chciał, by Jezus Chrystus objawiony został światu, zanim nie przyszła Jego godzina. Św. Józef został wybrany nie tylko po to, by zachować ten sekret dla siebie, ale również by go ukryć. Tak więc czytamy w Ewangelii, że wraz z Maryją zdumiewał się on nad wszystkim, co mówione było o Zbawicielu, nie czytamy jednak by mówił, ponieważ Odwieczny Ojciec wyjawiał mu tę tajemnicę w sekrecie i pod nakazem milczenia. Św. Bernard wyjaśnia: „Bóg pragnął powierzyć jego wierności najtajniejszy sekret swego serca”. Jak cenny jesteś dla Boga, o niezrównany Józefie, gdyż tobie to powierzył On trzy wielkie skarby: dziewictwo Maryi, osobę swego Jednorodzonego Syna oraz sekret całej swej tajemnicy.

Nie powinniście sądzić, że Józef był niewdzięczny za te łaski. Jeśli Bóg wyróżnił go swym potrójnym depozytem, ze swej strony ofiarował on Bogu trzy cnoty, o których mówi Ewangelia. Nie wątpię, że jego życie pełne było również wszelkich innych cnót, jednak to właśnie te trzy ukazują nam Bóg w Piśmie św.. Pierwszą z nich, czystość, widzimy w jego wstrzemięźliwości w małżeństwie. Któż nie dostrzega czystości Józefa w tej świętej społeczności czystych pragnień i wspaniałej zgodności ich duchowego małżeństwa z

dziewictwem Maryi? Drugą z tych cnót była wierność. Jakże wiarna była jego niestrudzona opieka nad Jezusem podczas licznych podróży, jakie czekały Bożą Dziecinę niemal od samych narodzin! Trzecią cnota była pokora. Choć dzięki wyjątkowej łasce Odwiecznego Ojca stał się posiadaczem największych skarbów, daleki od pysznienia się swymi darami czy demonstrowania swych zalet, krył się na ile to tylko było możliwe przed oczyma śmiertelników, w ciszy radując się z Bogiem tajemnicą, która została mu objawiona i nieskończonymi bogactwami, które zostały mu powierzone. Oto stajemy w obliczu wielkości, wielkości, która uczy nas podstawowych prawd. (...). Wkroczmy więc do serca tajemnicy, podziwiając Boży plan względem niezrównanego Józefa. Zobaczywszy, jak wielkie zadania zostały mu powierzone, poznawszy jego cnoty, rozważmy teraz związek pomiędzy nimi.

Jakiej cnoty potrzebował Józef, by chronić dziewictwo Maryi pod zastoną małżeństwa? Anielskiej czystości, która mogłaby w pewnym stopniu odpowiadać czystości jego Oblubienicy.

Jakiej cnoty potrzebował, by ochronić Zbawiciela podczas licznych prześladowań, jakich doświadczał On od swych pierwszych lat? Niewzruszonej wierności, która nie ugięłaby się w niebezpieczeństwie. I na koniec: dzięki jakiej cnocie mógł zachować w sekrecie objawioną mu przez Boga tajemnicę? Dzięki godnej podziwu pokorze, która lęka się oczu ludzkich i chce ukazywać się światu, ale pragnie ukryć się wraz z Jezusem Chrystusem. *Depositum custodi*: O Józefie, strzeż tego, co zostało ci powierzone. Strzeż dziewictwa Maryi i – by zachować ją w małżeństwie – wspomóż Ją własną czystością; strzeż najdrogocenniejszego życia, od którego zależy zbawienie rodzaju ludzkiego, chroń je pośród tak wielu niebezpieczeństw; strzeż tajemnicy Ojca Przedwiecznego, gdyż pragnie On, by Jego Syn pozostał ukryty dla świata. Bądź dla Niego świętą zastoną i okryj Go tym samym zapomnieniem, które otacza ciebie, dzięki twej miłości do życia ukrytego. Te właśnie punkty zamierzam – przy pomocy Bożej łaski – wyjaśnić szerzej.

I

Aby w pełni zrozumieć wielką zaszczyt, jaki Bóg wyświadczył św. Józefowi, gdy powierzył mu dziewictwo Maryi, musimy najpierw zrozumieć jak cenne jest to dziewictwo dla nieba i zarazem jak pożyteczne jest ono dla ziemi. Pismo św. ukazuje, jak niezbędnym było to dziewictwo dla przyjścia na świat Jezusa Chrystusa. Wedle zamysłów Opatrzności, podobnie jak Bóg zrodził swego Syna w wieczności poprzez dziewicze zrodzenie, tak również gdy miał się On narodzić w czasie, narodził się z dziewiczej Matki. Dlatego właśnie prorocy głosili, że dziewica poczne Syna, nasi ojcowie żyli tą nadzieją, zaś Ewangelia pokazuje nam jej ziszczenie. Jeśli jednak wolno by nam było badać powody tak wielkiej tajemnicy, wydaje mi się, że powód taki znaleźć moglibyśmy, gdyż badając naturę świętego dziewictwa wedle nauczania Ojców, możemy zauważyć jego tajemną moc, moc która w pewnym sensie zmuszała Syna Bożego do przyjścia na ten świat za jej pośrednictwem.

Zapytajmy więc doktorów dawnych wieków, w jaki sposób definiowali oni chrześcijańskie dziewictwo. Odpowiadają oni jednomyślnie, że jest ono naśladowaniem życia aniołów, że

wynosi ludzi ponad ich ciała poprzez wzgardę dla cielesnych przyjemności oraz uwzniośla ciało do tego stopnia, że – jeśli można tak powiedzieć – dorównuje ono w czystości duchowi. Poucz nas, o wielki Augustynie, niech usłyszemy słowa twego najwyższego szacunku dla dziewic. Jakże wspaniałe to słowa: *Habent aliquid jam non carnis in carne*. Mają oni w ciele – mówi św. biskup – coś, co nie jest z ciała i co należy bardziej do aniołów, niż do ludzi. Dziewictwo jest więc rodzajem stanu pośredniego pomiędzy duchem a ciałem, czyni nas bliższymi istot duchowych. Łatwo teraz zrozumieć, dlaczego cnota ta powinna poprzedzać tajemnicę Wcielenia. Czym jest bowiem tajemnica Wcielenia? Jest ona ścisłym zjednoczeniem Boga z człowiekiem, Bóstwa z ciałem. „Słowo stało się Ciałem”, mówi Ewangelista – oto zjednoczenie, oto tajemnica. Czyż jednak nie wydaje się, że istnieje zbyt wielka dysproporcja między zepsuciem naszych ciał, a nieśmiertelnym pięknem tego czystego ducha? Czy możliwe jest zjednoczenie natur tak od siebie odległych? Dlatego właśnie święte dziewictwo umieszczone zostało pomiędzy nimi, by połączyć je poprzez pośrednictwo. Światło padające na nieprzezroczyste ciała nie może ich przeniknąć, a wręcz przeciwnie, wydaje się od nich odbijać i rozpraszać; jednak światło przenika i jednoczy się w ciałach transparentnych, ponieważ znajduje w nich jasność i przepuszczalność, które przenikają do ich własnej natury i zawierają w sobie coś ze światła. W podobny sposób możemy powiedzieć, że Bóstwo Odwiecznego Słowa, pragnąc zjednoczyć się ze śmiertelnym ciałem, potrzebowało pośrednictwa świętego dziewictwa które, mając w sobie coś duchowego, było w pewien sposób zdolne przygotować ciało na zjednoczenie z czystym duchem.

Nie opieram się tu wyłącznie na moim własnym autorytecie: posłuchajmy co mówi na ten temat słynny biskup Wschodu, św. Grzegorz z Nyssy: „To dzięki dziewictwu Bóg nie wahał się zamieszkać między ludźmi i to właśnie ono daje ludziom skrzydła, na których mogą wznosić się ku niebu. Jako święta więź przyjaźni pomiędzy człowiekiem i Bogiem, zbliża ono do siebie jako pośrednik rzeczy, które są ze swej natury od siebie odległe”.

Czyż można prawdę tę potwierdzić w sposób bardziej jasny? Czyż słowa te nie dowodzą doskonałości zarówno Maryi, jak i Józefa, Jej wiernego Oblubieńca? Dowodzą doskonałości Maryi, gdyż Jej błogosławione dziewictwo postanowione zostało w wieczności, by przynieść światu Jezusa Chrystusa. Widzicie też doskonałości Józefa, gdyż czystość Maryi – tak ważna dla rodzaju ludzkiego – powierzona została jego opiece, stąd strzegł on tego, co było światu najpotrzebniejsze. O Józefie, strzeż tego, co ci zostało powierzone. *Depositum custodi*. Skoro spodobało się Niebieskiemu Ojcu zachować dziewictwo Maryi pod zasłoną małżeństwa, nie mogło już być zachowane bez ciebie – i dlatego twoja czystość stała się w pewnym sensie konieczna dla świata, poprzez chwalebny misję strzeżenia czystości Maryi.

W tym punkcie musimy zatrzymać się na niebiańskim małżeństwie, zaplanowanym przez Opatrzność, by strzec dziewictwa i w ten sposób dać światu Jezusa Chrystusa. Kogóż innego mógłbym wybrać tu za przewodnika, jeśli nie niezrównanego Augustyna, który rozważał tę tajemnicę w tak godny podziwu sposób? Słuchajcie słów tego mądrego biskupa i dobrze je rozważcie. Zauważył on najpierw, że w małżeństwie istnieją trojaki więzy. Istnieje święty



kontrakt, na mocy którego ci, którzy są zjednoczeni oddają się sobie wzajemnie bez zastrzeżeń. Po drugie, istnieje miłość małżeńska, poprzez którą wzajemnie oddają sobie serca, które nie mogą już być podzielone ani paść żadną inną namiętnością. Po trzecie, istnieje więź w postaci dzieci. Miłość rodziców umacniana jest poprzez owoc ich małżeństwa.

Św. Augustyn odnajduje te trzy więzi w małżeństwie św. Józefa i pokazuje nam, że wszystkie one przyczyniają się do ochrony jego dziewictwa. W świętym kontrakcie, poprzez który Józef i Maryja oddali się sobie nawzajem, widzimy tryumf czystości. Maryja należała bowiem do Józefa, a Józef do Maryi, a ich małżeństwo było najprawdziwsze, ponieważ oddali się oni sobie wzajemnie. Jak? Czystości – oto twój tryumf. Każde z nich scedowało na drugą stronę prawo do strzeżenia swej czystości. Tak, Maryja miała prawo strzec dziewictwa Józefa, a Józef miał prawo strzec dziewictwa Maryi. Te właśnie śluby ich jednoczyły, taki właśnie wiązał ich kontrakt. Dwoje dziewic zjednoczyło się w tym celu, by każde z nich mogło zachować drugie dla wieczności, dzięki zgodności ich czystych pragnień. To tak, jakbyśmy widzieli dwie gwiazdy wchodzące w koniunkcję jedynie poprzez połączenie swego blasku. Wiąż tego małżeństwa, mówi św. Augustyn, jest tym bardziej silna: obietnice jakie poczynili sobie wzajemnie były tym bardziej niewzruszone, że były one bardziej święte

Któż potrafi opisać miłość małżeńską tego świętego stadła? Gdyż, o święte dziewictwo, twe płomienie są tym silniejsze, im są oni czystszy i bardziej wolni od namiętności, a ogień pożądliwości, który płonie w naszych ciałach, nigdy nie może równać się z żarem umiłowania czystości płonącym w tych niewinnych duszach. Nie będę nawet starał się dowieść tej prawdy, jej potwierdzenie znaleźć można w opisie wielkiego cudu, o którym czytam w pismach św. Grzegorza z Tours, a mianowicie w pierwszej księdze jego *Historii*. Przypomnienie jej posłuży z pewnością waszemu zbudowaniu. Św. Grzegorz opowiada mianowicie, że pewien mężczyzna oraz kobieta pochodzący z najszlachetniejszych rodów Auvergne, żyjąc w małżeństwie w doskonałej wstrzemięźliwości, przeszli do szczęśliwszego życia i że ciała ich pochowane zostały w dwóch miejscach nieco od siebie oddalonych. Wydarzyła się jednak rzecz dziwna. Wydawało się, że nie mogą oni znieść długo tak srogiej rozłąki i ku zdumieniu wszystkich groby ich zostały połączone, choć nikt nie przyłożył do tego ręki. Co oznacza ten cud? Czy nie wydaje się wam, iż owi niewinni zmarli cierpieli widząc się rozłączonymi po śmierci? Czy nie wydaje się wam, że mówią nam oni (niech mi wolno będzie przywrócić ich do życia i udzielić głosu – w końcu Bóg pozwolił im się przemieścić): „Dlaczego pochowali nas osobno? Byliśmy razem tak długo i byliśmy jak umarli, ponieważ wygasiliśmy w sobie wszelkie pragnienia doczesnych przyjemności, a ponieważ byliśmy tak długo przyzwyczajeni być razem jak umarli, śmierć nie mogła nas rozdzielić”. Bóg pozwolił, by połączyli się ponownie, aby pokazać nam przez ten cud, że najpiękniejszymi płomieniami nie są te, z którymi zmieszana jest pożądliwość, ale łączące dwoje dziewic zjednoczonych w duchowym małżeństwie, mogące przetrwać nawet samą śmierć. Dlatego właśnie Grzegorz z Tours, który opowiedział nam tę historię, dodał, że ludzie tego kraju nazywali owe groby grobami dwojga kochanków, jak gdyby ludzie pragnęli wyrazić w ten sposób, że byli oni prawdziwymi kochankami, ponieważ miłowali duchem.

Jednak nawet tego rodzaju duchowa miłość nie była tak doskonała, jak małżeństwo św. Józefa. Miłość w jego małżeństwie była całkowicie niebiańska, ponieważ wszystkie jego namiętności i wszystkie jego pragnienia skierowane były na zachowanie dziewictwa. Prawdę tę można łatwo zrozumieć. Powiedz nam, o święty Józefie, co kochałeś w Maryi? Bez wątplenia nie doczesną piękność, miłowałeś piękność ukrytą i wewnętrzną, której główną ozdobą było dziewictwo. Tak więc to niewinność Maryi był przedmiotem jego czystego uczucia, a im bardziej kochał tę czystość, tym bardziej pragnął jej strzec, najpierw w swej świętej Oblubienicy, a potem w sobie samym, poprzez całkowite zjednoczenie serc. Jakie to cudowne, że wszystko w tym małżeństwie dąży do zachowania świętego depozytu. Ich śluby są całkowicie czyste; ich miłość jest całkowicie dziewicza. Pozostaje nam teraz rozważyć cud największy: święty owoc małżeństwa, naszego Zbawiciela.

Musicie być zdumieni słysząc, jak głoszę z taką pewnością, że Jezus był owocem tego małżeństwa. Oczywiście, moglibyście powiedzieć, niezrównany Józef był ojcem Jezusa Chrystusa ze względu na opiekę, jaką nad Nim roztaczał; wiemy jednak również, że nie miał on udziału w Jego narodzinach. Jak więc możesz twierdzić, że Jezus był owocem tego małżeństwa? Wydaje się to niemożliwością, jest jednak niemniej prawdą, że w pewnym sensie święte Dziecię Jezus było owocem dziewiczego związku tych oblubieńców. Czyż bowiem nie powiedzieliśmy, że to dziewictwo Maryi ściągnęło Jezusa Chrystusa z nieba? Czyż Jezus nie jest błogosławionym kwiatem, któremu wzrost dało dziewictwo? Czy nie jest On błogosławionym owocem dziewictwa? Z pewnością, gdyż jak uczy nas św. Fulgencjusz, „jest On owocem, jest ozdobą, jest ceną i nagrodą świętego dziewictwa”. To właśnie przez swe dziewictwo Maryja stała się miłą Ojcu Przedwiecznemu, to ze względu na Jej dziewictwo Duch Święty zstąpił na Nią. Czyż nie możemy więc powiedzieć, że to Jej czystość uczyniła ją owocną? A jeśli to Jej czystość uczyniła Ją owocną, nie obawiam się zapewnić was, że również Józef miał udział w tym wielkim cudzie. Jeśli bowiem Najśw. Maryja Panna posiadała tę czystość anielską, była ona udzielona również sprawiedliwemu Józefowi.

Posunę jeszcze dalej i powiem, że czystość Maryi nie była jedynie depozytem, ale również własnością Jej świętego oblubieńca. Jej czystość należała do niego na mocy małżeństwa, należała do niego na mocy niewinnej opieki, jaką ją chronił. O owocne dziewictwo! Jeśli byłoby własnością Maryi, byłoby również własnością Józefa. Maryja ślubowała je, Józef je chronił – i oboje ofiarowali je Niebieskiemu Ojcu jako skarb wspólnie zachowany. A ponieważ Józef miał udział w świętym dziewictwie Maryi, miał również udział w jego owocu, dlatego też Jezus jest jego Synem: nie wedle ciała, ale wedle ducha, dzięki przymierzu, jakie łączyło go z Jego Matką. Św. Augustyn powiedział z godną podziwu więźnością: „Ze względu na tę wierną więź, zasłużyli oni na miano rodziców Chrystusa”. O tajemniczo czystości! O święte ojcostwo! O nieskazitelne światło, które lśni w tym małżeństwie!

Rozważajmy te prawdy i stosujmy je do nas samych. Wszystko to uczynione zostało z miłości do nas; czerpmy więc naukę z tego, co zdziałane zostało dla naszego zbawienia. Widzicie, jak czysta i niewinna jest doktryna chrześcijańska. Czyż nigdy nie rozumiemy, kim jesteśmy? Jakież to wstyd, że plamimy się każdego dnia przez wszelkie rodzaje nieczystości, my, którzy

zostaliśmy wychowani na tak nieskalanych tajemnicach! Kiedy zrozumiemy godność naszych ciał, którego podobieństwo przybrał Syn Boży? „Ciało – mówi Tertulian – zanim zostało ostatecznie odkupione przez swego Pana, winno być być postrzegane jako skażone, nie było wówczas bowiem warte daru zbawienia, ani nie było zdolne do świętości. Było nadal, w Adamie, tyranizowane przez swe pragnienia, zwodzone przez pozorne piękno i skierowane ku ziemi oczy. Było nieczyste i skalane, ponieważ nie zostało jeszcze obmyte we chrzcie”. Jednak Bóg nie chciał przyjść na ten świat, zanim nie zostanie ściągnięty na niego przez święte dziewictwo – nawet świętość małżeństwa była poniżej Jego godności – chciał więc mieć dziewiczą matkę i pragnął, by Józef przez swą wstrzemięźliwość godny był opieki nad Nim. Od dnia, w którym Jego krew uświęciła życiodajną wodę, by nasze ciało mogło być oczyszczone z brudu, ciało jest w całości odmienione. Nie jest już ciałem uformowanym z mułu ziemi i narodzonym z pożądliwości; jest to ciało, które zostało odnowione przez najczystsza wodę i Ducha Świętego.

Tak więc, drodzy bracia, szanujmy nasze ciała, które są członkami Jezusa Chrystusa; powstrzymujmy się od psucia przez nieczystość tego ciała, które przez chrzest odrodzone zostało do dziewictwa. „Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie: powstrzymywanie się od rozpusty, aby każdy umiał utrzymywać ciało własne w świętości i we czci, a nie w pożądliwej namiętności, jak to czynią nie znający Boga poganie” (1 Tes 4, 3–4). Poprzez naszą wstrzemięźliwość uczcijmy święte dziewictwo, które dało nam Zbawiciela, które uczyniło Jego Matkę owocną i które dało św. Józefowi udział w tej świętej płodności i wyniosło go, jeśli godzi się tak powiedzieć, do godności ojca Jezusa Chrystusa. Rozważywszy, w jaki sposób przyczynił się on – w pewien sposób – do narodzin Jezusa Chrystusa, przyjrzyjmy się teraz jego ojcowskiej trosce i podziwiajmy wierność, z jaką strzegł on Bożą Dziecinę, powierzona jego opiece przez Przedwiecznego Ojca.

## II

Przedwiecznemu nie wystarczyło powierzyć Józefowi dziewictwa Maryi, przygotował dla niego misję jeszcze bardziej wzniosłą. W ręce tego patriarchy oddał samego Jezusa Chrystusa. Zagłębiając się w tę tajemnicę znać musimy, iż nigdy nie będziemy w stanie w pełni zrozumieć zaszczytu wyświadczonego św. Józefowi. Jezus bowiem, którego Józef zawsze strzegł i który był umiłowanym obiektem jego świętej troski, narodził się jako sierota i nie miał ojca na tym świecie. Dlatego właśnie św. Paweł powiedział, że był On bez ojca: *sine Patre* (Żyd 8, 3). Prawdą jest, że miał Ojca w niebie, wydawało się jednak, że Ojciec ów Go opuścił i nie znał Go więcej. Skarżył się On na to wisząc na Krzyżu, kiedy nazywał Go swym Bogiem, a nie swym Ojcem, mówiąc: „Czemuś mnie opuścił?” (Mt 27, 46). Jednak to, co powiedział umierając, mógłby mówić od swego narodzenia, gdyż od pierwszego momentu Ojciec pozostawił go na prześladowanie i wydał na ludzką złość. Wszystko, co uczynił dla swego Jednorodzonego Syna, by pokazać że o Nim nie zapomniał – przynajmniej z tego co wiemy – ograniczało się do umieszczenia Go pod opieką sprawiedliwego człowieka, który czuwał nad Jego bolesnym dzieciństwem. To właśnie św. Józef wybrany został do tej roli. A co uczyni ów święty człowiek? Kto może opisać radość, z jaką przyjął on owego

Opuszczonego i jak ofiarował się z całego serca być ojcem dla tej Sieroty? Od tego czasu żył on jedynie dla Jezusa Chrystusa, troszczył się jedynie o Niego. Miał dla Niego serce i duszę ojca – i kim nie był z natury, tym stał się z miłości.

O prawdziwości tej wielkiej tajemnicy, tak chwalebnej dla Józefa, świadczy samo Pismo św. Rozważmy piękne słowa św. Jana Chryzostoma. Zauważa on, że w Ewangelii Józef zawsze jawi się jako ojciec. To on nadaje dziecięciu imię Jezus, jak to czynili w tych dniach ojcowie. To on ostrzeżony zostaje przez anioła o niebezpieczeństwach zagrażających Dziecięciu i wezwanie do powrotu z Egiptu objawione zostało jemu samemu. Jezus okazywał cześć i posłuszeństwo temu, którego główną troską była opieka nad Nim. Skąd to wszystko? – pyta Jan Chryzostom. Istnieje tego ścisły powód – wolą Boga było udzielenie św. Józefowi „wszystkiego, co przynależne było ojcu, bez naruszania dziewictwa”.

Nie wiem, czy sam dobrze rozumiem pełne znaczenie tej myśli, jednak, o ile się nie mylę, to właśnie miał na myśli wielki biskup. Przyjmijmy najpierw za pewne, że to ze względu na święte dziewictwo Syn Boży nie wybrał doczesnego ojca, stając się człowiekiem. A ponieważ miał się narodzić z dziewiczej Matki, nie mógł mieć innego ojca prócz Boga. To więc dziewictwo stało się przyczyną ojcostwa św. Józefa. Nie oznaczało to jednak, iż Józef nie miał też innych cech ojca – mówi Chryzostom – gdyż święte dziewictwo sprzeciwiałoby się tylko tym cechom, które by je naruszały. W imieniu ojca zawierają się cnoty, które czystość łatwo uznaje za swoje. Czy dziewictwo krzywdzone jest przez troskę, czułość czy miłość? Spójrzcie więc na tajemne Boże zarządzenie, wedle którego ojcostwo Józefa połączone zostało z jego dziewiczą czystością. „Wszystko co należy do [urzędu] ojca bez naruszania dziewictwa, daję ci”. Tak więc Maryja nie pocnie przez Józefa, ale Józef dzielić będzie wszystkie trudy, czuwania i troski, z jakimi Maryja wychowywać będzie Bożą Dziecinę. I czuć będzie do Jezusa naturalne przywiązanie oraz czułą miłość ojcowskiego serca.

Zapytacie może, gdzie znajdzie on owo ojcowskie serce, jeśli nie obdarzyło go nim natura. Czy owe naturalne skłonności mogą stać się owocami samej woli? Czy sztuka może naśladować to, co natura pisze w sercu? Jeśli Józef nie był ojcem, skąd czerpać miał ową ojcowską miłość? Bez wątpienia działała tu ręka Boża. To właśnie dzięki niej św. Józef posiada serce ojca i jeśli nie dała mu go natura, Bóg czyni go ojcem osobiście. Napisane jest bowiem o Bogu, że kieruje On nasze skłonności gdzie chce. By to zrozumieć, musimy rozważyć piękną teologię jakiej naucza Psalmista mówiąc, że Bóg stwarza każde ludzkie serce pojedynczo: „*Qui finxit singillatim corda forum*” (Ps 32, 15). Nie sądzicie, że Dawid postrzega serce jedynie jako organ ciała, który Bóg formuje swą mocą podobnie jak inne członki. Ma on na myśli coś szczególnego. Postrzega serce jako zasadę skłonności. Postrzega je jako miękką i wilgotną glebę w rękach Boga, glebę która poddaje się i jest posłuszna ręką garncarza i od niego otrzymuje swój kształt. To właśnie w ten sposób, mówi nam Psalmista, Bóg stwarza indywidualnie serca ludzi.

Co oznacza *indywidualnie*? U jednych kształtuje On serce z ciała, gdy zmiękcza je przez miłość, a zatwardza serca u innych, gdy odbierając swe światło karze ich za grzechy i wydaje

na pastwę nikczemnych namiętności. Zsyłając na każdego z wiernych Ducha swego Syna nie daje mu serca niewolnika, ale serce dziecka. Apostołowie pierwotnie lękali się wszelkich przeciwności, Bóg jednak dał im całkowicie nowe serca – i ich odwaga stała się nieprzewyciężona. Jakie było serce Saula, gdy zajmował się swą trzodą? Bez wątpienia przeciętne. Jednak umieszczając go na tronie Bóg odmienił jego serce poprzez namaszczenie – *immutavit Dominus cor Saul* (1Kr 10, 9) – i zrozumiał on natychmiast, że jest królem. Ze swej strony Izraelici postrzegali tego nowego monarchę jako człowieka z plebsu, jednak ręka Boga dotknęła również ich serca – *quorum tetigerat Deus corda* (1Kr 10, 26) – i od razu uznali jego wielkość, a spoglądając na niego poruszeni zostali przez ten pełen czci lęk, jaki poddani odczuwają względem swego władcy. Bóg dał im serca poddanych.

Ta sama ręka, która tworzy serca każdego człowieka, dała Józefowi serce ojca, a Jezusowi serce syna. Dlatego właśnie Jezus był posłuszny, a Józef nie lękał Mu rozkazywać. Skąd ta śmiałość, by wydawać polecenia swemu Stwórcy? Prawdziwy Ojciec Jezusa Chrystusa, Bóg, który zrodził Go w wieczności, wybrał św. Józefa, by służył jako ojciec Jego Jednorodzonemu Synowi w czasie, przekazał mu pewien promień czy też iskrę swej nieskończonej miłości do Niego. Odmienił jego serce; dał mu miłość ojcowską. A Józef, który odczuwał w sobie serce ojcowskie, stworzone ręką samego Boga, czuł również że Bóg nakazał mu pełnić władzę ojcowską – dlatego właśnie miał odwagę rozkazywać Temu, którego uznawał za swego Pana.

Powiedziawszy to wszystko, czy muszę wyjaśniać jeszcze wierność Józefa w strzeżeniu tego świętego depozytu? Czy mogło brakować mu wierności względem Tego, którego uznawał za swego syna? Nie musiałbym mówić o tej cnocie, gdyby nie stanowił on jej tak wybitnego przykładu. Oto bowiem dowiadujemy się o nieustannych wędrówkach, do których zmuszony był św. Józef skoro tylko Jezus Chrystus oddany został pod jego pieczę, dowiadujemy się, że depozyt ten nie mógł być zachowany bez wysiłku i że aby być wiernym łasce, trzeba być przygotowanym na cierpienie. Kiedy Jezus przyszedł na ten świat, przyniósł ze sobą swój Krzyż, przyniósł ze sobą wszystkie swe cierpienia i dzielił je z tymi, których kochał. Józef i Maryja byli ubodzy, nie brakowało im jednak domu. Mieli dach nad głową. Skoro jednak Dziecię to przyszło na świat, nie było już dla nich domu i ich schronieniem stała się stajnia. Kto przyniósł im tę hańbę, jeśli nie Ten, o którym napisano: „przyszło do swoich, ale swoi go nie przyjęli” (J, 1, 11) oraz „nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8, 20). Czyż ich ubóstwo nie wystarczało? Dlaczego przyniósł im te prześladowania? Żyli razem w swym domu, w ubóstwie ale i radości, pokonując ubóstwo swą cierpliwością i ciężką pracą. Jednak Jezus nie dał im ani chwili wytchnienia: przyszedł na świat jedynie po to, by przynieść im udręki i cierpienia. Herod nie mógł pozwolić Dziecięciu żyć; okoliczności niskiego urodzenia Chrystusa nie mogły powstrzymać zazdrości tyrana. Same niebiosa wydawały się zdradzać tajemnicę – wskazując Jezusa Chrystusa gwiazdą i ściągając z dalekich stron ludzi pragnących oddać Mu hołd – jedynie po to, by podburzyć bezlitosnego prześladowcę.

Co czyni wówczas św. Józef? Wyobraźcie sobie ubogiego rzemieślnika. Jedynym jego majątkiem są jego ręce. Poza swym warsztatem nie miał żadnych dóbr, nie miał żadnych dochodów oprócz zapłaty za swą pracę. Zmuszony jest udać się do Egiptu i znosić trudy

wygnania, i dlaczego? Ponieważ miał przy sobie Jezusa Chrystusa. Czy narzeka na to kłopotliwe Dziecko, które oderwało go od jego ziemi rodzinnej i ściągnęło na niego cierpienia? Przeciwnie, uważa się za szczęśliwego, iż może cierpieć w Jego towarzystwie; jedynym przedmiotem jego troski są niebezpieczeństwa grożące Bożej Dziecinie, droższej mu nad jego własne życie. Czy ma nadzieję, że ujrzy wkrótce kres tej niedoli? Nie, nie oczekuje tego; wszędzie bowiem czeka na niego cierpienie. Symeon ostrzegł go o przyszłych cierpieniach jego drogiego Syna; był już świadkiem ich początku i całe swe życie troszczyć się będzie o Jego przyszłość.

I jak gdyby jego wierność nie została jeszcze wypróbowana, dotyka go cięższe jeszcze doświadczenie. Sam Jezus staje się jego prześladowcą. Sprytnie wymyka się z jego rąk, ukrywa się przed jego wzrokiem i pozostaje ukryty przez trzy dni. Co uczyniłeś, wierny Józefie? Co stało się ze świętym depozytem, powierzonym ci przez Niebieskiego Ojca? Któż może wyrazić twe cierpienia? Jeśli nie zrozumieliście jeszcze ojcostwa Józefa, spójrzcie na jego łzy, na jego smutek i przyznajcie, że jest on ojcem. Maryja miała słuszny powód by powiedzieć podczas odnalezienia Jezusa: „*Pater tubus et ego dolentes quarebamus te*” (Łk 2, 48). Twój ojciec i ja w wielkim smutku szukaliśmy ciebie. „O mój Synu!” – mówi Ona do Zbawiciela – „Nie obawiam nazywać się go Twoim ojcem i czyniąc to nie kwestionuję czystości Twego narodzenia. To ze względu na jego troski i cierpienia mogę nazywać go Twoim ojcem, gdyż ma on prawdziwie ojcowskie serce: *Ego et pater tuus*. Złączony jest ze mną we wspólnym żalu”.

Zobaczcie, przez jakie cierpienia Jezus próbuje wierność i jak pragnie być on jedynie z tymi, którzy cierpią. Miękkie i zmysłowe dusze: to dziecię nie pragnie waszego towarzystwa. Jego ubóstwo zawstydzia wasze bogactwo, a jego ciało – przeznaczone na takie męki – nie może znieść waszej delikatności. Szuka ludzi silnych i odważnych, którzy poniosą Jego Krzyż, którzy nie będą wstydzić się być towarzyszami jego ubóstwa i cierpienia. Dobrze rozważcie te święte prawdy – ja muszę przejść teraz do rozważenia sekretu Odwiecznego Ojca, który powierzony został pokorze św. Józefa. Musimy ujrzyć Jezusa Chrystusa ukrytego, a wraz z nim Józefa – oby ich piękny przykład stanowił dla nas inspirację do prowadzenia podobnego życia.

### III

Gdzież znajdziemy światło dość jasne, by przeniknąć mogło ciemności otaczające życie Józefa? Czegóż się podjąłem, pragnąc wyciągnąć na światło dnia to, co Pismo zakryło tajemniczym milczeniem? Jako, że wolą Odwiecznego Ojca było, by Jego Syn pozostawał ukryty dla świata i by Józef pozostawał ukryty razem z Nim, uszanujmy tajemnicę Opatrzności nie usiłując ich zrozumieć, niech ukryte życie Józefa będzie przedmiotem naszej czci, a nie obiektem ciekawości. Niemniej jednak trzeba o nim mówić i rozważanie tego wspaniałego tematu będzie z niemałym pożytkiem dla zbawienia dusz. Powiem jedynie, iż Józef miał przywilej spędzić każdy dzień z Jezusem Chrystusem i z Maryją, iż cieszył się on wielkimi łaskami swego Syna: a pomimo to pozostawał w ukryciu, zaś życie jego, jego czyny i

cnoty pozostawały nieznanne. Być może z tak wspaniałego przykładu nauczymy się, że można osiągnąć wielkość nie objawiając jej na zewnątrz, że można być świętym nie ściągając na siebie uwagi, że można osiągnąć prawdziwą chwałę bez sławy, ale jedynie poprzez świadectwo sumienia: „*Gloria nostra haec est, testimonium conscientiae nostrae*” (2 Kor 1, 12). Oby słowa te zainspirowały nas do gardzenia chwałą świata.

Byśmy jednak mogli dobrze zrozumieć wielkość i godność ukrytego życia Józefa, powróćmy do źródła i podziwiamy nieskończoną różnorodność rad Opatrzności w różnych powołaniach. Spośród wszystkich powołań, o których mówi Pismo, dwa wydają się być ze sobą sprzeczne: powołanie Apostołów oraz powołanie św. Józefa. Jezus objawiony został tak Apostołom jak Józefowi, jednak w różnym celu. Apostołom objawiony został po to, by głosili Go całemu światu. Apostołowie są pochodniami, dzięki którym świat zobaczyć może Chrystusa; Józef natomiast jest niejako zasłoną, która ma Go ukryć – i pod tą tajemniczą zasłoną ukryte jest dziewictwo Maryi oraz majestat Zbawcy Dusz. Tak więc czytamy w Piśmie św., że kiedy ludzie chcieli Go znieważyć, mówili: „Czyż nie jest to syn Józefa?” (J 6, 42). W rękach Apostołów Jezus jest Słowem, które musi być głoszone: „Idźcie i głoscie w świątyni ludowi wszystkie słowa tego życia!” (Dz 5, 20). W rękach Józefa jest słowem ukrytym, którego nie wolno wyjawiać: *Verbum absconditum* (Łk 18, 34). I patrzcie: święci Apostołowie głoszą Ewangelię tak głośno, że głos ich nauczania odbija się echem w niebiosach, Józef natomiast, będący świadkiem cudów Jezusa Chrystusa, słucha, podziwia, ale nie mówi ani słowa.

Cóż oznacza ta różnica? Czy Bóg sprzeciwia się sam sobie w tych sprzecznych powołaniach? Nie. Różnica ta ma nauczyć dzieci Boże pewnej ważnej prawdy: że doskonałość chrześcijańska polega na samowyrzeczeniu. Ten, który otoczył chwałą Apostołów dając im przywilej nauczania, otoczył również chwałą św. Józefa nagradzając go za pełne pokory milczenie – i powinniśmy się z tego nauczyć, że chwała chrześcijan nie polega na wspaniałych osiągnięciach, ale na pełnieniu woli Bożej. O ile nie wszyscy mamy przywilej głoszenia Jezusa Chrystusa, wszyscy mamy przywilej bycia Mu posłusznymi. Na tym właśnie polega chwała św. Józefa, na tym polega przywilej chrześcijaństwa. Nie pytajcie więc, co czynił św. Józef w swym ukrytym życiu. Nie sposób tego powiedzieć i mogę jedynie odpowiedzieć słowami Psalmisty: „Sprawiedliwy, cóż uczynił?” *Justus autem quid fecit?* (Ps 10, 4). Zazwyczaj życie grzeszników przyciąga więcej uwagi niż życie sprawiedliwego, ponieważ światem tym rządzą namiętności i ciekawość. Grzesznicy, mówi Dawid, łuk napinają, kładą strzałę na cięciwę, by w mroku razić prawych sercem. To jedynie o nich mówi się na świecie: *Quoniam quae perficisti destruxerunt* (Ps 10, 4). Cóż więc uczynił sprawiedliwy? *Justus autem quid fecit?* Ma tu na myśli, że sprawiedliwy nie uczynił niczego. Zaprawdę, nie uczynił on niczego w oczach ludzi, ponieważ czynił wszystko w oczach Boga. To właśnie w ten sposób żył sprawiedliwy Józef. Widział Jezusa Chrystusa i zachował milczenie. Skosztował Go i nie przemówił. Zadowolił się samym tylko Bogiem, nie dzieląc swej chwały z ludźmi. Wykonał swą misję, gdyż podobnie jak apostołowie byli sługami Jezusa Chrystusa objawionego, tak Józef był sługą i towarzyszem Jego ukrytego życia.

Moglibyśmy się zastanawiać, dlaczego koniecznym było, by Jezus pozostawał w ukryciu, dlaczego ta wieczna chwała oblicza Niebieskiego Ojca dobrowolnie pozostawała zakryta przez trzydzieści lat? O pyszni ludzie! Nie wiecie? Ludzie światowi, czy nie rozumiecie? Wasza ignorancja płynie z waszej pychy, z waszego próżnego pragnienia by być docenianym, z waszej nieskończonej ambicji, z tego bezwstydного pragnienia, by podobać się raczej ludziom niż Bogu. Dlatego właśnie Jezus pozostawał ukryty. Widzi On nieuporządkowania, widzi spustoszenie, jakie grzech ten poczynił w naszych umysłach, widzi jak niszczy on całe nasze życie, od narodzin aż po śmierć. Widzi cnoty, które dławi on sącząc w nasze dusze niski lęk przed okazaniem się mądrymi i pobożnymi, widzi zbrodnie, jakich się dopuszcza sprawiając, iż wskutek ugodowości pragniemy dostosować się do otoczenia, lub też staramy się zaspokoić nasze ambicje, droższe nam nad wszystko inne. Ale to nie wszystko. Widzi, że to pragnienie by być podziwianym niszczy najwyższe cnoty zastępując chwałę wieczną chwałą tego świata, sprawiając że dla miłości ludzi czynimy to, co powinniśmy czynić z miłości do Boga. Jezus Chrystus widzi całe to zło i ukrywa się, aby nauczyć nas gardzić hałasem i chwałą świata. Nie uważa, że Jego Krzyż wystarcza dla przewyciężenia gwałtowności tego pragnienia, wybiera więc niższy – o ile to możliwe – stan, w którym jest On w pewnym sensie jeszcze bardziej unicestwiony.

Wyznam bowiem bez lęku: mój Zbawicielu, lepiej poznaję Cię na Krzyżu i w hańbie Twojego cierpienia, niż w tym pokornym i nieznanym życiu. Nawet gdy ciało Twoje zostało porozrywane podczas biczowania, twarz zalana krwią i niepodobny do Boga stałeś się niepodobnym również do ludzi, nie pozostawałeś jednak dla mnie całkowicie ukryty i widziałem, poprzez tę zasłonę, pewien blask Twojego majestatu w owym zdecydowaniu, przez które przewyciężasz największe cierpienia. Twoja boleść ma swą godność; oddaje ci cześć nawet jeden z tych, którzy ukarani zostali wraz z Tobą. Tu jednak widzę jedynie to, co pokorne i w tym stanie unicestwienia, ranisz niejako sam siebie, ponieważ wydaje się, że nic nie robisz. Jednak Jezus nie odrzucił tej hańby, ponieważ wolą Jego było, by i ta zniewaga dodana została do Jego cierpień, tak że ukrywając się w Nazarecie, mógł pouczać nas przez ten wspaniały przykład, że jeśli objawi się pewnego dnia światu, uczyni to jedynie po to, by nam pomóc i by okazać posłuszeństwo Ojcu. Chciał nas też nauczyć, że wszelka wielkość polega na podporządkowaniu się woli Boga, niezależnie od tego, co zechciałby On na nas zesłać, oraz że pozostanie nieznanymi, czego się tak lękamy, a co jest również powodem chwały, może być również udziałem Boga. Tego właśnie uczy nas Jezus Chrystus, ukryty w swej pokornej rodzinie, z Maryją i Józefem, z którymi dzieli własne zapomnienie, ponieważ są tak drodzy Jego sercu. Dołączmy i my do nich i ukryjmy się z Chrystusem.

Pozostaje On wciąż ukryty. Cierpi każdego dnia, ponieważ Jego imię jest znieważane a Jego Ewangelia wyszydzana, ponieważ godzina Jego największej chwały jeszcze nie wybiła. Jest ukryty z Ojcem, my zaś – jak mówi święty Apostoł – jesteśmy ukryci w Bogu z Nim. Kiedy jednak Jezus ukaże się w swym majestacie, wówczas będzie czas by się ujawnić światu: „*Cum Christus apparuerit, tunc et vos apparebitis cum ipso in gloria*” (Kol 3, 4). O Boże! Jak słodko będzie wystąpić tego dnia, kiedy Jezus wychwalać nas będzie przed świętymi aniołami, przed



całym wszechświatem i przed swym Niebieskim Ojcem. Niech ludzie milczą o nas na wieki, by tylko Jezus Chrystus mógł mówić o nas tego dnia. Trzeba nam się jednak obawiać straszliwych słów z Jego Ewangelii: „Już otrzymaliście waszą nagrodę” (Mt 6, 2). Pragnęliście ludzkiej chwały – mieliście ją, odebraliście waszą zapłatę. Nie możecie już oczekiwać niczego więcej. O pomysłowa zazdrości naszego nieprzyjaciela, która dajesz nam uznanie ludzi, by pozbawić nas uznania Boga; który, przez przewrotną wdzięczność daje nam nagrodę za nasze cnoty wiedząc, że Bóg ich już nie nagrodzi. Nikczemniku, nie chcę twojej chwały – oferowane przez ciebie zaszczyty i względy ludzkie nie mogą wynagrodzić mojej pracy. Oczekuję korony z ręki, która jest mi droższa i nagrody od potężniejszego ramienia. Kiedy Jezus objawi się w swym majestacie, wówczas i jedynie wówczas wystąpię po swą nagrodę.

Wówczas, drodzy wierni, zrozumiecie to, czego nie jestem wam w stanie dziś opisać: odkryjecie wspaniałość ukrytego życia Józefa. Poznacie, co czynił on przez te długie lata i jak chwalebnie jest ukrywać się z Jezusem Chrystusem. Bez wątpienia nie należy on do tych, którzy otrzymali nagrodę na tym świecie. Bóg rozproszy ciemności spowijające jego życie i jego chwała będzie tym większa, iż została zarezerwowana na życie przyszłe.

Kochajmy więc ukryte życie, w którym Jezus ukrył się wraz z Józefem. Jakie ma znaczenie, że ludzie nas widzą? Człowiek, któremu nie wystarcza, iż czyni jego widzi Bóg, ulega nierozsądnej ambicji. Krzywdzimy Boga, gdy czynimy coś dla oczu innych. Jeśli są na was nałożone wielkie zadania i ważne prace, jeśli konieczne jest, by wasze życie było publiczne, rozważajcie przynajmniej poważnie tę prawdę: że wasza śmierć dokona się w odosobnieniu i wasze zaszczyty nie pójdą za wami. Oby hałas, jaki ludzie czynią wokół was, nie przeszkodził wam w słuchaniu słów Syna Bożego. Nie mówi On: Błogosławieni, którzy są wychwalani! W Ewangelii czytamy: „Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was” (Mt 5, 11). Drżycie więc, jakkolwiek ziemską chwałę osiągnęliście, żebyście nie zostali uznani godnych potępienia wg słów Ewangelii. Jeśli świat nie czyni nam wyrzutów, my sami obwiniamy się przed Bogiem za naszą niewdzięczność i niedorzeczną próżność. Rozważajmy wszystkie niegodziwości naszego życia. Przynajmniej we własnych oczach unizajmy się poprzez pokorne wyznanie naszych grzechów i uczestniczmy, na ile tylko nas stać, w hańbie Jezusa, byśmy mogli uczestniczyć w Jego chwale. Amen.

## DZIEŃ SZÓSTY

Bossuet

Drugi panegiryk o św. Józefie

*„Quæsit sibi Deus virum juxta cor suum”.*

Pan wyszukał sobie człowieka według swego serca (1 Sam 13, 14)

Człowiek, który posiada serce ukształtowane wedle serca Boga, nie pragnie być dostrzegany, podobnie jak Bóg nie wybiera człowieka ze względu na jego powierzchowność ani nie kieruje się opiniami ludzi. Kiedy Samuel posłany został do domu Jessego by znaleźć Dawida – pierwszego, który miał zasłużyć sobie na taką chwałę – wielki człowiek przeznaczony przez Boga na najchwalebniejszy tron świata nie był znany nawet członkom swej rodziny. Nikt nie pomyślał o nim, gdy jego starsi bracia stawiani byli przed obliczem proroka. Jednak Bóg, który nie sądzi jak ludzie, tajemnie ostrzegł Samuela, by nie zwracał uwagi na wygląd czy wysoki wzrost. I tak, odrzucając tych, którzy byli w świecie znaczni, kazał sprowadzić tego, który został posłany by doglądać owiec i namaszczając jego głowę, pozostawił jego rodziców zadziwionych, że tak mało znali syna wybranego przez Boga do tak nadzwyczajnej chwały.

Podobny plan Bożej Opatrzności pozwala nam odnieść to wszystko, co powiedzieliśmy o Dawidzie, również do Józefa, potomka Dawida. Nadszedł czas, w którym Bóg szukał człowieka ukształtowanego wedle Jego własnego serca, by złożyć z jego ręce to, co miał najcenniejszego: osobę swego Jednorodzonego Syna, niewinność Jego świętej Matki, zbawienie rodzaju ludzkiego, najtajniejszy sekret swej woli, najcenniejszy skarb nieba i ziemi. Pomija Jeruzalem i inne słynne miasta i zatrzymuje wzrok na Nazarecie, i z tej nieznannej wioski wybiera nieznanego człowieka, ubogiego rzemieślnika Józefa, by powierzyć mu misję, która nie przyniosłaby wstydu najpotężniejszemu z aniołów, byśmy mogli zrozumieć, że szukając człowieka ukształtowanego wedle serca Bożego należy patrzeć w serce, i że stał się on godny tej chwały przez swe ukryte cnoty. Ponieważ zamierzam dziś mówić o tych ukrytych cnotach, innymi słowy pokazać wam serce Józefa sprawiedliwego, w szczególny sposób potrzebuję by Ten, którego nazywamy Bogiem naszych serc (Ps 72, 26) oświecił mnie swym Duchem Świętym. Wyrządilibyśmy jednak krzywdę Maryi, gdybyśmy – mając zwyczaj uciekać się zawsze do Jej wstawiennictwa – rozważając cnoty Jej świętego Oblubieńca nie zwrócili się i do Niej ze szczególną czcią: *Ave Maria*.

Jest powszechną u ludzi wadą poświęcać się wyłącznie rzeczom zewnętrznym i zaniedbywać istotę rzeczy; pracować jedynie na pokaz i zaniedbywać to, co prawdziwie ważne i nieprzemijające; myśleć często o wrażeniu jakie się czyni i mało o tym, jakimi się być powinno. Dlatego właśnie najbardziej poważamy te cnoty, które dotyczą stosunków międzyludzkich. Z drugiej strony cnoty ukryte, które praktykowane są w samotności i widoczne są jedynie dla Boga, są nie tylko zaniedbywane ale i rzadko się o nich słyszy. A jednak na tym właśnie polega tajemnica prawdziwej cnoty. Nie sposób stworzyć dobrego urzędnika publicznego, jeśli nie stara się najpierw uformować dobrego człowieka. Na próżno

zastanawiać się będziemy, jakie stanowisko człowiek taki mógłby zająć w społeczeństwie, jeśli nie rozważymy wpierw, jakim jest on w życiu prywatnym. Jeśli społeczeństwo świeckie wznosi gmachy, architekt ociosuje najpierw kamień, a potem dopiero umieszcza go w budowlu. Trzeba najpierw uformować człowieka, zanim zacznie się myśleć o tym, jakie stanowisko mogłoby zostać mu powierzone. Gdyby ktoś nie usiłował położyć tego fundamentu, wszystkie inne cnoty tego człowieka, jakiegokolwiek by nie były wspaniałe, byłyby jedynie paradną szatą nie kryjącą pod sobą ciała. Mogą one być wychwalane i uczynić nasze obcowanie z bliźnimi miłym, mogą nawet ukształtować nas wedle pragnień i serc ludzi. Jednak jedynie ukryte cnoty posiadają chwalebny przywilej kształtowania nas wedle pragnień i serca Boga.

Te właśnie cnoty, takiego dobrego człowieka, człowieka ukształtowany wedle serca Bożego – chcę wam dzisiaj ukazać w osobie Józefa. Pomijam tu tajemnice i dary, które stały się powodem tak wielkiej jego chwały. Powiem wam jedynie chrześcijanie, że jest on strażnikiem niebieskiego skarbu, ojcem Jezusa Chrystusa, stróżem Jego dzieciństwa, Oblubieńcem i opiekunem Jego świętej Matki. Pominę tu milczeniem wszystko inne, co mogłoby głosić chwałę świętego, którego zasadnicza wielkość polegała na przynależeniu do Boga bez manifestowania na zewnątrz swych przymiotów. Podobnie cnoty, o których będę mówić, nie są cnotami społecznymi ani odnoszącymi się do stosunków międzyludzkich; wszystko ukryte jest w tajemnicy jego sumienia. Zamierzam tu mówić o prostocie, odosobnieniu i umiłowaniu ukrytego życia przez św. Józefa. Wydajecie się zdumieni, że pochwała tak wielkiego świętego zredukowana zostanie do trzech tak zwykłych cnót. Rozważcie jednak, że to właśnie z takich cnót składa się charakter dobrego człowieka. Łatwo też wykazać, że opierał się na nich również charakter św. Józefa. Albowiem, moje Siostry, od dobrego człowieka wymaga się trzech rzeczy. By był on ukształtowany wedle serca Boga, musi on Go poszukiwać, musi Go odnaleźć i musi się Nim radować. Ktokolwiek poszukuje Boga, poszukiwać musi w prostocie serca Tego, który nie może tolerować grzesznych dróg. Ktokolwiek znalazłby Boga, musi oderwać się od wszystkich rzeczy, aby znaleźć tego, który pragnie być naszym jedynym dobrem. Ktokolwiek pragnie radować się Bogiem, musi ukryć się w samotności, aby radować się w spokoju Tym, który nie udziela się pośród gwaru i hałasu świata. To właśnie czynił nasz patriarcha: Józef, człowiek prostego serca, szukał Boga; Józef, człowiek oderwany od tego świata, znalazł Boga; Józef, prowadzący życie ukryte, radował się Bogiem. To właśnie będzie przedmiotem naszych dalszych rozważań.

I

Droga cnoty nie jest jedną z owych szerokich dróg, po których można błąkać się wedle swej woli. Przeciwnie, z Pisma św. wiemy, że jest to ścieżka wąska i prosta: „*semita justi recta est, rectus callis justis ad ambulandum*” (Iz 26, 7). Powinniśmy więc nauczyć się, że musimy podróżować nią w prostocie i z wielką prawością. Niezależnie od tego, na ile byśmy z niej zбочyli, czy nawet zachwiali się na niej, wpadamy w sidła otaczające ją z obu stron. Dlatego właśnie Duch Święty, widząc to niebezpieczeństwo, tak często ostrzega nas, byśmy szli drogą którą nam wyznaczył, bez czynienia choćby kroku w bok: „*Non declinabitis neque ad*

*dexteram neque ad sinistram*” (Powt 5, 32 i Przysł 4, 27, Iz 30, 21), nauczając nas przez te słowa, że aby utrzymać się na tej drodze, nasze intencje muszą być tak silne, byśmy nie pozwalali sobie na spowolnienie ani na poczynienie choćby jednego kroku w jedną czy drugą stronę.

Kroczyć tą drogą oznacza mieć to, co Pismo nazywa sercem ukształtowanym wedle serca Bożego i postępować w prostocie przed Jego obliczem. Jest to jedyny sposób, w jaki możemy Go szukać i jedyna droga, na której możemy do Niego dotrzeć, ponieważ, jak mówi Mędrzec: „*Justum deduxit Dominus per vias rectas*” (Mądr 10, 10). Pragnie On bowiem, byśmy szukali Go gorliwie, a więc byśmy szli drogami najkrótszymi, które są zawsze proste i nie uważa, byśmy naprawdę Go szukali, jeśli nie kierujemy się wprost ku Niemu. Dlatego właśnie nie chce On tych, którzy zatrzymują się w drodze. Nie chce tych, którzy zerkają wstecz. Nie chce tych, którzy się odłączają. Ktokolwiek chciałby dzielić swe serce między niebo i ziemię, nie daje niczego ani niebu a wszystko ziemi, ponieważ ziemia zachowuje wszystko co się ku niej kieruje, a niebiosa nie przyjmują tego, co jest ofiarowane.

Z rozważania tego powinniście zrozumieć, że święta prostota, tak bardzo wychwalana w Piśmie św., jest pewną prawością serca i czystością intencji, a głównym aktem tej cnoty jest kierowanie się ku Bogu szczerze i bez myślenia wiele o sobie: jest to akt konieczny i ważny, który wymaga kilku dalszych wyjaśnień. Nie mówię tego bez podstaw, rozważcie bowiem, że o ile są tacy, którzy zwodzą innych na manowce z drogi cnoty, wielu zwodzi siebie samych. Ci, którzy dzielą się pomiędzy dwie drogi, którzy pragną stać każdą nogą na innej, którzy oddają się Bogu w taki sposób, że zawsze zatrzymują wzrok na tym świecie – nie postępują w prostocie ani przez Bogiem ani przed ludźmi – i konsekwentnie nie posiadają trwałej cnoty. Nie są oni prawi przed ludźmi, ponieważ czynią swą pobożność na pokaz, co jest sprzecznością samą w sobie, jako że pobożność ta skażona jest obcą domieszką. Nie są też prawi przed Bogiem, ponieważ by być miłym w Jego oczach nie wystarcza wykonywać wyuczonego i powierzchownego aktu cnoty poprzez wymuszone, lecz nieszczerze intencje.

Człowiek miłujący świat każdego dnia narusza najświętsze prawa szczerości, przyjaźni i naturalnej sprawiedliwości – które winni jesteśmy nawet obcym – aby zaspokoić swe własne namiętności. Zachowując jednak pewną mglistą i ogólną inklinację ku cnotie, wyobraża on sobie, że jest dobrym człowiekiem i pragnie czynić cnotliwe uczynki: jakież to jednak są uczynki, o Wszzechmogący Boże? Słyszał on o oderwaniu od tego świata, o skrusze i pokucie. Sięga do swej pamięci by zrozumieć znaczenie tych słów lub wyobraża sobie uczucia, jakie powinny aktem tym towarzyszyć. Stosuje je jak tylko potrafi do swej woli, jednak jego intencja jest przeciwna. Wyobraża sobie, że jest cnotliwy, jednak błędzi, szkodzi i zwodzi sam siebie.

By stać się miłym Bogu, nie wystarczy wykonywać wymuszonych aktów cnoty i kierować się powierzchownymi intencjami. Akty pobożności muszą rodzić się w głębi serca, a nie być zapożyczane z umysłu czy pamięci. Jednak akty rodzące się z głębi serca nie mogą kierować się w dwóch kierunkach: człowiek nie może dwóm panom służyć (Mt 6, 24). Bóg nie ścierpi takiej dwulicowej intencji, która stara się zadowolić obie strony. Dwulicowość taka czyni człowieka niegodnym, a dusza oszpeca się, kiedy zwraca swe intencje w dwóch różnych

kierunkach. „Niech wasze oko – mówi Syn Boży – będzie jasne”. Innymi słowy, niech wasze spojrzenie kieruje się w jedną stronę, a mówiąc prościej, zachowujcie do samego końca czystą i bezinteresowną intencję, niech serce wasze przyjmuje szczerze uczucia, jakich pragnie od was Bóg. Lepiej będziemy to mogli zrozumieć na przykładzie życia św. Józefa.

Bóg kazał Józefowi przyjąć Najśw. Dziewicę jak wierny Oblubieniec; choć Jej stan błogosławiony wydawał się Ją obciążać, kazał mu przyjąć jako własnego syna Dziecko, z którym łączyło go jedynie to, że żyło z nim pod jednym dachem; kazał też czcić mu jako swego Boga Tego, któremu miał obowiązek służyć jako opiekun i obrońca. By zrealizować te cele – wymagające subtelnych uczuć jakich nie dała mu natura – jedynie najwyższa prostota mogła uczynić jego serce uległym i posłusznym. Zobaczmy więc, co uczyni sprawiedliwy Józef. Zauważymy, że względem jego świętej Oblubienicy, nigdy żadne podejrzenie nie było bardziej umiarkowane, ani wątpliwość bardziej pełna szacunku; był on jednak tak sprawiedliwy, że nie mógłby uspokoić swego umysłu bez interwencji nieba. Tak więc anioł zakomunikował mu, przemawiając w imieniu Boga, że poczęła Ona za sprawą Ducha Świętego. Gdyby jego intencja była mniej prawa, gdyby należał on do Boga jedynie połowicznie, nie oddałby się cały, pozostałoby w głębi jego duszy podejrzenie i jego miłość do Najśw. Dziewicy byłaby zawsze niepewna i niespokojna. Jednak jego serce, które szukało Boga w prostocie, niezdolne było do wątpliwości: nie miał on trudności ze zrozumieniem, że nieskazitelne dziewictwo jego świętej Oblubienicy zasługiwało na świadectwo nieba. Jego wiara przekraczała wiarę Abrahama, pomimo że ten przedstawiany jest nam przez Pismo jako wzór doskonałej wiary. Abraham wychwalany jest za to iż uwierzył, że dziecko narodzi się z kobiety niepełnej; Józef uwierzył, że narodzi się ono z dziewicy – i w swej prostocie uznawał wielką i nieprzenikloną tajemnicę owocnego dziewictwa.

Oto jednak coś jeszcze cudowniejszego. Bóg pragnie – Józefie – byś przyjął jako swego własnego syna owo Dziecię czystości Maryi. Nie będziesz z Nią dzielił zaszczytu dania Mu życia, wówczas bowiem dziewictwo Jej zostałoby naruszone, będziesz dzielił z Nią jednak Jej czuwania i troski w opiece nad Jej Synem. Zastąpisz ojca Dziecięciu, które nie ma ziemskiego ojca, i choć nie będziesz ojcem z natury, musisz stać się nim przez swoją miłość. Jak to możliwe? Gdzie znajdzie on to ojcowskie serce, jeśli nie dała mu go natura? Czy uczucia takie mogą zrodzić się z woli? Czy nie powinniśmy obawiać się w tym przypadku owych powierzchownych czynów i intencji, które właśnie potępiliśmy? Nie Bracia, nie obawiajcie się. Serce, które szuka Boga w prostocie, jest gliną miękką i wilgotną, która zachowuje nadany jej kształt, to czego Bóg pragnie przechodzi do jej natury. Jeśli więc wolą Niebieskiego Ojca jest, by Józef zachował swe miejsce w świecie i służył jako ojciec Jego Synowi, będzie on kierował ku temu świętemu Dziecięciu owe naturalne skłonności, te czułe uczucia i całą gorącość ojcowskiego serca.

Zaprawdę, podczas tych trzech dni, gdy Syn Boży ukrył się, by pozostać w świątyni z doktorami, Józef był przepełniony był lękiem w równym stopniu co Maryja: „*Pater tuus et ego dolentes quarebamus te*” – Twój ojciec i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2, 48). Zobaczcie, że Maryja łączy go ze sobą we wspólnocie cierpienia. „Nie obawiam się nazwać go

Twoim ojcem i w żaden sposób nie umniejszam czystości Twego narodzenia, gdyż dotyczy to troski i opieki, a w tym sensie mogę nazywać go Twoim ojcem, gdyż prawdziwie cierpiał jak ojciec”. Zobaczcie, z jaką prostotą i szczerością ów święty człowiek przyjmuje uczucia, które zsyła mu Bóg. Czyż jednak miłując Jezusa Chrystusa jak syna, będzie w stanie czcić Go jako Boga? Bez wątpienia tak, nie mogłoby być jednak nic równie trudnego, gdyby święta prostota nie uczyniła jego umysłu uległym, by podporządkować się bez zastrzeżeń Bożej woli.

To właśnie czystość jego wiary była ostatnim owocem prostoty Józefa sprawiedliwego. Wielka tajemnica naszej wiary mówi, że Bóg objawia się w słabości. Aby zrozumieć doskonałość wiary św. Józefa musimy zauważyć, że słabość Jezusa Chrystusa może być postrzegana albo jako wspierana przez jakieś potężne dzieło, albo jako prawdziwie opuszczona. W ostatnich latach życia Zbawiciela, choć słabość Jego ciała widoczna była w Jego cierpieniach, w niemniejszym stopniu w dokonywanych przez Niego cudach manifestowała się Jego wszechmoc. Prawdą jest, że wedle pozorów był On jedynie człowiekiem, człowiek ten jednak mówił rzeczy, jakich nie mówił nikt przed Nim i czynił rzeczy, jakich nikt inny nigdy nie czynił. Nie może więc dziwić, że ludzie podziwiali Go, gdyż oznaki Jego mocy skłaniały ich do myślenia, iż słabość ta była dobrowolna. Biorąc to pod uwagę ich wiara w Niego nie niosła za sobą wielkich zasług. Jednak w okolicznościach, w jakich widział Go Józef, trudno jest zrozumieć, dlaczego wierzył on tak wiernie, ponieważ słabość nigdy nie wydawała się bardziej opuszczona, nawet – odważam się powiedzieć – w hańbie Krzyża. Była to bowiem godzina, dla której przyszedł On na świat: Jego Ojciec opuścił Go i Jezus godził się, że w godzinie tej będzie opuszczony. Podał się temu dobrowolnie, by zostać wydany w ręce oprawców. Jeśli nawet w tych latach opuszczenia moc Jego nieprzyjaciół była bardzo wielka, nie mieli oni w tym powodu do chwały, ponieważ obaliwszy ich na ziemię jednym słowem dał im poznać, że oddał się w ich ręce dobrowolnie: „*Non haberes potestatem adversum me ullam, nisi tibi datum esset desuper*” – Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, jeśli ci nie była dana z góry (J 19,11). Jednak w okolicznościach, o których mówię, i w których widział Go św. Józef, słabość Jego była tym większa, że wydawała się być ona w pewnym sensie Mu narzucona.

Albowiem, mój Boski Zbawicielu, jak postępował wobec Ciebie Twój Niebieski Ojciec w tym okresie Twego ziemskiego życia? Pragnął On uratować Mędrców, którzy przybyli oddać Ci pokłon – i kazał im wracać inną drogą. Chciał ocalić i Ciebie, jednak to wydawało się być trudniejsze. Anioł zstąpił z nieba i obudził Józefa, zrywając go z łoża i mówiąc mu, jak gdyby przerażony straszliwym niebezpieczeństwem: Uciekaj natychmiast, wyjedź tej nocy z Matką i dzieciątkiem i uciekaj do Egiptu! „Uciekaj”: cóż za słowo! Wystarczyło powiedzieć: wyjedź. Ale ucieczka i to w środku nocy: jest to dowód słabości. Cóż więc? Bóg Izraela ratowany jest jedynie dzięki ciemnościom? I kto to mówi? Sam anioł, który nagle objawił się Józefowi, jak przestraszony posłaniec. „Tak więc – jak mówi jeden z Ojców – wydaje się że całe niebiosa były zatrwożone i że przerażenie zapanowało w nich zanim jeszcze zstąpiło na ziemię: „*Ut videatur caelum timor ante tenuisse quam terram*”. Rozważmy jednak, co wydarzyło się potem. Józef znalazł schronienie w Egipcie, a ten sam anioł pojawił mu się powtórnie

i powiedział: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia” (Mt 2, 20). Cóż to! Gdyby żyli, Bóg nie byłby bezpieczny! O słabości tak boleśnie opuszczona! W takie właśnie sytuacji znajdowało się Dziecię Jezus, w takich okolicznościach św. Józef czcił Je, jak gdyby był świadkiem Jego największych cudów. Uznawał tajemnicę tego cudownego opuszczenia; wiedział, że cnota wiary polega na trzymaniu się nadziei wbrew nadziei: *in spem contra spem* (Rzym 4, 18). Wyrzekł się siebie samego dla Boga w prostocie serca i wypełniał wszystkie Jego polecenia nie dociekając przyczyn. Posłuszeństwo, które pyta o przyczyny rozkazu, grzeszy zbytnią ciekawością: posłuszeństwo kierować się powinno jedynie obowiązkiem i być niejako ślepe, gdyż jedynie wówczas jest bezpieczne. Jednak posłuszeństwo św. Józefa pochodzi z prostoty jego wiary, zaś jego umysł, nie wahając się pomiędzy wiarą a rozumem, postępuje za światłem, jakie otrzymał z nieba, zachowując prawość intencji. O żywa wiaro, o wiaro prosta i prawa: czyż nie słusznie powiedział Zbawiciel, że nie znalazł cię na tej ziemi? Albowiem, Bracia, w jaki sposób wierzymy? Kto pomoże nam wejrzeć wгłęb nas samych i sprawdzić, czy te akty wiary, które czynimy od czasu do czasu, są istotnie zakorzenione w naszych sercach, czy też nie są jedynie rodzajem przyzwyczajenia?

Jeśli niezdolni jesteśmy czytać w naszych sercach, przeanalizujmy nasze uczynki i uznajmy ubóstwo naszej wiary. Znakiem jej słabości jest, że nie mamy odwagi budować na niej cegogokolwiek. Nie mamy odwagi zawierzyć jej ani oprzeć na tym fundamencie wszystkich naszych nadziei szczęścia. Nazwijcie mnie kłamcą, jeśli nie mówię prawdy. Podczas, gdy wahamy się pomiędzy życiem chrześcijańskim i światowym, czyż w głębni naszych serc nie dopuszczamy wątpliwości: „czy owa obiecana nam nieśmiertelność jest czymś pewnym? Czy to nie zbyt ryzykowne narażać spokój i szczęście porzucając to, co możemy zobaczyć, aby podążać za tym, czego nie widzimy?” Tak więc nie wierzymy w prostocie serca, nie jesteśmy prawdziwymi chrześcijanami.

Moglibyście jednak powiedzieć: gdybyśmy tylko mogli zobaczyć anioła, tak jak św. Józef. O człowieku, przestań udawać! Jonasz spierał się z Bogiem, pomimo iż został pouczony przez wyraźną wizję. Hiob natomiast był wierny, pomimo iż nie został umocniony poprzez nadzwyczajne widzenia. Nasze serca nie zostaną umocnione nadzwyczajnymi środkami: prawdziwa miłość rodzi się ze świętej prostoty i czystości intencji, unosząc nasze umysły ku Bogu i odrywając je od stworzeń.

## II

Bóg oparł swą Ewangelię na tajemniczych sprzecznościach: udziela się jedynie tym, którzy zadowolają się jedynie Nim i oderwani są od innych dóbr. Abraham musiał porzucić swój dom i wszystko, co przywiązywało go do jego kraju, zanim Bóg powiedział mu: Ja jestem twoim Bogiem. Wszystko, co można zobaczyć, musi zostać przez nas porzucone, abyśmy mogli zasłużyć na to, czego zobaczyć nie można – i nikt nie może osiąść Boga, który jest pełnią całości, zanim nie stanie się na świecie jako wyzuty z wszystkiego: *tanquam nihil habentes* (2 Kor 6, 10). Jeśli istniał kiedykolwiek człowiek, któremu Bóg dał siebie ochoczo,

był nim bez wątpienia Józef, który posiadał Go w swoim domu i w swych własnych rękach i przed którym był obecny w każdej godzinie dnia, daleko bardziej w sercu niż przed oczyma. Oto człowiek, który odnalazł Boga w najprostszy sposób; tak więc stał się godny tak wielkiego skarbu poprzez bezwarunkowe wyrzeczenie, był bowiem oderwany od swych namiętności, od swych doczesnych korzyści, od doczesnego pokoju.

Zazwyczaj kierują nami dwa rodzaje namiętności: słodkie i gwałtowne. Które z nich, drogie Siostry, trudniejsze są do poskromienia? Nie łatwo na to odpowiedzieć. Wielki św. Tomasz uczy, że pierwszych z nich należy obawiać się ze względu na ich długość, a drugich ze względu na siłę i ostrość; gdyż pierwsze łechczą naszą próżność, a drugie wywierają nas gwałtowny nacisk, pierwsze zdobywają nas, drugie pociągają nas za sobą. Choć jednak przychodzą do nas z różnych stron, oba te rodzaje pokus niepokoją nasze zmysły i atakują nasze serca. O biedne ludzkie serce! Jak wielu wrogów padasz łupem. Na jak wiele burz jesteś narażone. Jak wielu iluzjom ulegasz.

Uczmy się jednak, chrześcijanie, z przykładu św. Józefa, jak pokonywać słodycz która nas kusi i gwałtowność, która nas porywa. Zobaczmy, jak oderwany był on od swych namiętności: był w stanie przewyciężyć bez trudu najbardziej kuszącą słodycz i najbardziej dziką gwałtowność, miłość i zazdrość. Jego Oblubienica jest jego siostrą. Pociągało go, jeśli można tak powiedzieć, jedynie dziewictwo Maryi, jednak kochał je jedynie po to, by zachować je u swej przeczystej Oblubienicy i aby przyswoić je również sobie, poprzez całkowitą harmonię serca. Wierność tego małżeństwa polegała na strzeżeniu doskonałej niewinności, którą ślubowali sobie nawzajem. To właśnie ta obietnica ich jednoczyła, to ten właśnie ślub ich wiązał. Dwa dziewictwa zjednoczyły się, by mogły zostać zachowane na zawsze przez czyste porozumienie niewinnych pragnień – jak gdyby dwie gwiazdy wchodziły w koniunkcję jedynie poprzez połączenie swego blasku. Taka właśnie była więź tego małżeństwa, tym silniejsza – jak mówi św. Augustyn – iż obietnice ich łączące były bardziej niewzruszone, będąc bardziej święte.

Jednak zazdrość usiłowała zerwać tę świętą więź małżeńskiej przyjaźni. Józef, wciąż nieświadomy tajemnic, których godna stała się jego Oblubienica, myślał jedynie o Jej bliskim rozwiązaniu. Pozostawiam malarzom i poetom odmalowanie zgrozy zazdrości, trucizny owego węża i setek oczu tego monstrum. Wystarczy mi tu powiedzieć, że jest to pomieszanie wszystkich gwałtownych namiętności. Oto zraniona miłość popychana jest do rozpacz przez smutek i doprowadzana niekiedy do wściekłości. Być może z tego właśnie powodu Duch Święty mówi nam: „*Dura sicut infernus aemulatio*” – „zazdrość jej nieprzejednana jak piekło” (PnP 8, 6), ponieważ łączy ona w sobie najokrutniejsze namiętności piekła: wściekłość i rozpacz.

Jednak ów wściekły potwór nie mógł wyrządzić żadnej krzywdy sprawiedliwemu Józefowi. Podziwiajcie jego powściągliwość względem jego świętej i pobożnej Oblubienicy. Przeczuwał niewybaczalne zło, nie chciał jednak potępić go natychmiast. Rozważał to spokojnie. Skrępowany nakazem Prawa by oddalić swą Maryję, usiłował przynajmniej Jej nie zniesławić,



trzymał się ścisłych wymogów sprawiedliwości i – daleki od domagania się kary – usiłował nawet oszczędzić Jej hańby. Jest to rozwiązanie najłagodniejsze, nie spieszy się z nim jednak. Chciał poczekać przez noc – która często jest najlepszym doradcą. I rzeczywiście, noc wyjawiała mu tajemnicę. Pojawił się anioł, aby rozwiać jego wątpliwości i – odważyć się powiedzieć – powiedzieć mu, że Bóg potrzebuje pomocy Józefa sprawiedliwego. Albowiem, o ile rozum ludzki wzniósł się – przy pomocy łaski, na swe wyżyny – niebiosa musiały dokonać reszty. I Józef, „który będąc sprawiedliwym, godny był poznać prawdę”.

Św. Jan Chryzostom miał z pewnością słuszną, podziwiając filozofię św. Józefa. Józef był wielkim filozofem, całkowicie oderwanym od swych namiętności – jak bowiem widzimy był on w stanie przezwyciężyć najstraszniejszą z nich. Jakimże panem swych uczynków jest człowiek, który z tych okoliczności jest w stanie spokojnie rozważyć swą sytuację, i który – wybrawszy taką mądrą drogę – jest nawet w stanie opóźnić wykonanie swego zamiaru i spać spokojnie z takimi myślami? Czy sądzicie, że gdyby dusza jego nie była spokojna, światło z nieba udzielone by mu zostało tak szybko? Nie można więc wątpić, Bracia, że był on całkowicie oderwany od swych namiętności, zarówno tych kuszących słodyczą, jak i tych, które pokonują nas przez swą gwałtowność.

Ktoś mógłby pomyśleć, że ponieważ św. Józef był tak do tego stopnia panował nad swymi namiętnościami, zbędnym byłoby wyjaśniać, nie dbał również o swe własne doczesne dobro. Nie sądzę jednak, chrześcijanie, by wniosek ten był tak pewny. Albowiem nasze przywiązanie do korzyści doczesnych jest bardziej wadą niż namiętnością, ponieważ namiętności porównać można do żaru, który nasze uczynki miarkują, który nasza dusza łagodzi i które czas osłabia i które ostatecznie się wypalają, podczas gdy przywiązanie do własnych korzyści z upływem czasu zakorzenia się w nas coraz głębiej, ponieważ – jak mówi św. Tomasz – pochodząc niejako z naszej słabości, narasta ono każdego dnia w takim samym stopniu, w jakim ciało nasze słabnie. Jednak, drodzy chrześcijanie, nie było nigdy człowieka w równym stopniu obcego szukaniu własnych korzyści, niż sprawiedliwy Józef. Zobaczcie: ubogi rzemieślnik, posiadający jedynie swe własne ręce, nie posiadający żadnego majątku poza swym warsztatem, poza pracą własnych rąk, który każdego dnia widzi się pozbawionym środków do życia, zmuszony zostaje do podejmowania długich podróży, które odrywają go od jego pracy, zaś anioł wysłany do niego nie wyjaśnia mu, z czego ma się utrzymywać. Nie wstydził się on cierpieć tego, co my wstydzilibyśmy się nawet rozważać (uniź się, o ludzka psycho!). Bez trwogi wyrusza w drogę, niczym włóczęga, ponieważ jest z Jezusem Chrystusem – i szczęśliwy że może zapłacić taką cenę z Jego obecnością. Uważa sam siebie za zbyt bogatego, każdego dnia ponawia swe starania, by opróżnić swe serce, by Bóg mógł panować w nim niepodzielnie, obfitujący – ponieważ nie ma niczego, posiadający wszystko – ponieważ wszystkiego mu brakowało, szczęśliwy, pełen pokoju, bezpieczny – ponieważ nie znajdował ani odpoczynku, ani domu, ani stałości.

Oto ostateczny owoc samowyrzeczenia św. Józefa – owoc, który powinien się stać przedmiotem naszych medytacji. Albowiem naszą najbardziej powszechną wadą jest równocześnie najbardziej sprzeczna z zasadami chrześcijaństwa: mam tu na myśli naszą

godną ubolewania skłonność do urządzania się na tej ziemi, zamiast kierować myśli ku naszemu ostatecznemu celowi. W Liście do Żydów św. Paweł uczy nas, że Bóg zbudował dla nas miasto: „Dlatego Bóg nie wstydzi się nosić imienia ich Boga, gdyż przysposobił im miasto” – *„Ideo non confunditur Deus vocari Deus eorum: paravit enim illis civitatem”* (Żyd 11, 16). I rzeczywiście chrześcijanie, ponieważ Bóg nazywa się naszym Ojcem, słusznie wstydziłby się On, gdyby nazywano Go naszym Bogiem, jeśliby nie troszczył się o nasze potrzeby. Dobry ojciec pilnie troszczył się o potrzeby swych dzieci: przygotował dla nich „miasto na silnych fundamentach”, jak mówi św. Paweł: *„Fundamenta habentem civitatem”* (Żyd 11, 10), innymi słowy, miasto wzniesione na fundamentach mocnych i niewzruszonych. Jeśli zaś On musiałby się wstydzić, gdyby o nas nie dbał, o ileż bardziej my winniśmy się wstydzić, jeśli nie przyjmowalibyśmy tych dobrodziejstw z Jego rąk! Wyrządzilibyście krzywdę waszej ojczyźnie, gdybyście byli szczęśliwi na wygnaniu. Jakaż to zniewaga dla Syjonu, być szczęśliwym w Babilonie! Idźcie więc niestrudzenie: nie pozostawajcie w tych tymczasowych miejscach waszego zamieszkania. Tak właśnie żył Józef sprawiedliwy. Czy zasmakował on radości choćby na chwilę od momentu, gdy wziął Jezusa Chrystusa pod swą opiekę? Dziecię to nie pozwalało swej rodzinie na wytchnienie: nieustannie stawiało ją przed nowymi wyzwaniem.

Pragnie Ono nauczyć nas, moje Siostry, że jest dziełem miłosierdzia jest mieszać gorycz ze wszystkimi naszymi radościami. Jesteśmy bowiem wędrowcami, narażonymi podczas naszej podróży na wahania temperatury i zmianę pór roku. Wśród trudów tak długiej wędrówki, zmęczona dusza szuka miejsca wytchnienia. Jedni odnajdują je w pracy, inni znajdują pociechę w żonie, mężu, rodzinie; inni pokładają swa nadzieję w synu. Każdy z nich szuka jakiegoś oparcia na ziemi. Ewangelia nie gani tych starań, ponieważ jednak serce ludzkie jest nierozważne w swych poruszeniach i trudno mu miarkować swe pragnienia, to, co jest mu dane dla wytchnienia, stopniowo staje się miejscem odpoczynku i obiektem przywiązania. To, co miało być jedynie laską, na której wspierać miał się podczas podróży, dusza zmienia w łożę i pozostaje w nim – jeśli się zatrzyma – nie myśląc już o Syjonie. *„Universum stratum eius versasti in infirmitate eius”* (Ps 40, 4). Bóg przewróci jednak to łożę, w którym człowiek spoczywa w doczesnej szczęśliwości i – poprzez zbawienny upadek – uświadomi sercu, jak niebezpieczne jest szukać w nim odpoczynku. Żyjmy więc na tym świecie oderwani od niego. Jeśli żyjemy na nim jako nie posiadający niczego, posiadać będziemy wszystko, jeśli oderwiemy się od stworzeń, zdobędziemy Stwórcę i pozostanie nam jedynie ukryć się wraz z Józefem, byśmy mogli radować się Nim w spokoju i samotności.

### III

Sprawiedliwość chrześcijańska dotyczy osobistych stosunków pomiędzy człowiekiem a Bogiem: tajemnica owa, dotycząca jedynie tych dwóch stron, profanowana jest gdy wyjawiana jest światu, stąd powinna być ukryta pod zasłoną religii przed wszystkimi, których nie dotyczy. Dlatego właśnie Syn Boży nakazuje nam, iż kiedy mamy zamiar się modlić (i to samo odnosi się do wszystkich cnót chrześcijańskich), powinniśmy się ukryć i zamknąć za sobą drzwi: „Zamknijcie za sobą drzwi i wysławiajcie waszą tajemnicę jedynie z Bogiem, nie dopuszczając nikogo oprócz tych, którzy chcą być zaproszeni”. Tak więc życie chrześcijańskie

powinno być życiem ukrytym i prawdziwy chrześcijanin powinien gorąco pragnąć pozostać skrytym pod skrzydłami Boga przed oczyma innych.

Tu jednak buntuje się nasza natura, nie może ona bowiem znieść takiego zapomnienia. Powód tego jest według mnie taki, iż natura wzdraga się przed śmiercią, a życie ukryte i nieznane oznacza poniesienie śmierci dla innych. Albowiem, ponieważ przejawem życia jest działanie, ten, który przestaje działać, wydaje się również przestawać żyć. Ludzie tego świata, drogie Siostry, przyzwyczajeni są do zgiełku i pospiechu, nie wiedzą czym jest działanie w duchowe i nie uważają by działali, o ile się nie są niespokojni, nie uważają, że się poruszają jeśli nie hałasują, uważają więc wycofanie i ukrycie za zanik życia. Przeciwnie, uważają że życie znaleźć można jedynie w blasku tego świata oraz zgiełku, tak więc wmawiają sobie, że nie są całkowicie martwi jedynie wówczas, gdy ich imię czyni na świecie nieco hałasu. Dlatego właśnie reputacja wydaje się im być drugim życiem, za wielkie osiągnięcie uważają, jeśli uda im się przetrwać w pamięci ludzi i wydają się wierzyć, że w jakiś sposób wstaną z grobu by słuchać, co się o nich mówi – tak silnie są przekonani, że żyć oznacza robić trochę hałasu i wybijać się między ludźmi. Oto wieczność, jaką obiecuje świat, wieczność w tytułach, wieczność poprzez sławę. Próżna to i krucha nieśmiertelność (...) To właśnie owo fałszywe przekonanie sprawia, że życie ukryte wydaje się rodzajem śmierci tym, którzy kochają świat, wydaje się im ono zapowiedzią – jeśli wolno tak powiedzieć – czegoś gorszego niż śmierć, gdyż wedle ich opinii prowadzenie życia ukrytego i zapomnianego oznacza pogrzebanie za życia pośród świata.

Nasz Pan Jezus Chrystus, przyszedłszy by umrzeć i złożyć samego siebie w ofierze, pragnął umrzeć i ofiarować się za nas na każdy sposób: nie zadowolił się więc, moje Siostry, naturalną śmiercią, ani śmiercią najbardziej okrutną i gwałtowną, ale pragnął dodać do tego również śmierć społeczną i polityczną. A ponieważ owa śmierć społeczna dokonuje się na dwa sposoby, poprzez niesławę i zapomnienie, pragnął cierpieć zarówno jedno jak i drugie. Zadośćczyniąc za ludzką pychę, pragnął ofiarować się przez wszystkie rodzaje upokorzeń i poświęcił swych pierwszych trzydzieści lat na śmierć przez zapomnienie. By umrzeć z Jezusem Chytrusem, musimy umrzeć Jego śmiercią, moglibyśmy powiedzieć więc za św. Pawłem: „*Mihi mundus crucifixus est, et ego mundi*” – świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata (Gal 6, 14).

Św. Grzegorz Wielki wspaniale komentuje te słowa Apostoła: Świat – jak mówi – umarły jest dla nas, gdy go opuszczamy. Jednak – jak dodaje – to nie wystarcza; aby osiągnąć doskonałość musimy być umarli dla niego i to on musi nas opuścić, innymi słowy powinniśmy dążyć do tego, byśmy już nie dogadzali światu, by postrzegał nas on jako umarłych i by nie uważał nas już do należących do jego stronnictw i intryg, ani nawet do jego rozmów. Na tym właśnie polega najwyższa doskonałość chrześcijaństwa i to w tym odnaleźć można życie, ponieważ w sposób ten człowiek uczy się podobać Bogu, który nie objawia się w gorączce ani w zgiełku świata, ale w pokoju i osamotnieniu.

W ten właśnie sposób Józef sprawiedliwy był umarły: pogrzebany z Jezusem Chrystusem i Maryją nie kłopotał się on tą śmiercią, dzięki której mógł żyć ze swym Zbawcą. Przeciwnie, nie obawiał się niczego oprócz tego, iż hałas i życie świata mógłby przeszkodzić mu w jego ukryciu i zapomnieniu. Jest to – drogie Siostry – wspaniała tajemnica: Józef miał w swym domu Tego, który mogłoby przyciągnąć oczy całego świata, a jednak świat Go nie poznał. Posiadał Boga-Człowieka i nie powiedział o tym ani słowa; był świadkiem tak wielkiej tajemnicy i rozważał ją w samotności! Mędrzy przyszli oddać cześć Jezusowi Chrystusowi, Symeon i Anna publicznie głosili Jego wielkość; nikt inny nie mógłby dać lepszego świadectwa tajemnicy Jezusa Chrystusa niż ten, który był Jego opiekunem, który znał tajemnicę Jego narodzin i któremu anioł wyjawiał tak dobrze jego godność i przedmiot Jego misji. Jakież ojciec nie opowiadałby o tak cudownym synu? A pomimo zapału tak wielu świętych dusz, które z radością poznałyby od niego chwałę Jezusa Chrystusa, nie był on w stanie otworzyć przed nimi ust, by zwierzyć im tajemnicę, jaką powierzył mu Bóg. „*Erant mirantes*”, mówi Ewangelista (Łk 2, 33): Józef i Maryja dziwili się temu, co o Nim mówiono, tak jakby nie wiedzieli nic; słuchali wszystkiego co mówili inni i zachowywali taką powściągliwość, że po trzydziestu latach nadal mówiono o Nim: „Czy nie jest On synem Józefa” (J 6, 42), nie znając tajemnicy jego dziewiczego poczęcia? Wiedzieli bowiem, że aby radować się prawdziwie Bogiem, trzeba być samotnym, trzeba zachować dla siebie tak wiele pragnień i tak wiele myśli oraz zadowolić się Nim samym.

Jednak, o chrześcijanie, gdzie znajdziemy ludzi tak duchowych i skrytych w epoce, w której sława jest wszystkim? Gdy zastanawiam się nad ludźmi oddającymi się ich pracy, swym własnym sprawom, znajduję potwierdzenie prawdziwości słów św. Jana Chryzostoma, że jeśli wejrzymy w siebie dojdziemy nieuchronnie do wniosku, że wszystkie nasze działania mają cel jedynie doczesny. Albowiem, nie mówiąc nawet o tych zepsutych duszach, które starają się przypodobać jedynie światu, ilu znajdziemy takich, którzy nie zejną z drogi prostej i wąskiej, gdy odkryją, że blokują je poważne przeszkody, albo którzy nie słabną albo ustają w drodze, którzy nie szukają zgody pomiędzy wymogami sprawiedliwości a tym, czego wymaga popularność, pomiędzy obowiązkiem a zadowoleniem? Ilu znajdziemy takich, których przesąd opinii, tyrania zwyczaju i obawa przed zaszokowaniem świata nie prowadzą do poszukiwania pogodzenia Jezusa Chrystusa z Belialem, a Ewangelii z wymogami czasów? Jeśli rzeczywiście znaleźć można kilku, których cnotliwe pragnienia nie są całkowicie skażone ludzkimi względami, ilu z nich zadowala się oczekiwaniem na swą koronę aż do życia przyszłego i nie pragnie zakosztować jej przedsmaku w postaci ludzkich pochwał? Na tym właśnie polega choroba chrześcijańskiej cnoty. A ponieważ mam zaszczyt mówić obecności wielkiej Królowej, którą poddani mają słuszne prawo chwalić – pozwolę sobie rzucić nieco światła na tę kwestię.

Cnota jest jak roślina, która może obumrzeć na dwa sposoby: może zostać wyrwana lub uschnąć. Strumień wody wykorzenia ją i wyrwa z gleby; okres suszy powoduje, iż usycha na badył, tak że choć wydaje się wciąż żyć, nosi jednak w swym łonie śmierć. Podobnie jest z cnotą. Kochacie sprawiedliwość i prawość, oto jednak przedstawiane są wam wielkie

korzyści, albo też jakaś gwałtowna namiętność sprawia, iż wasze umiłowanie sprawiedliwości budzi w was porywczosć: jeśli pozwolicie, by uniosła was ta burza, potok wody wykorzenia sprawiedliwość. Wszystko to sprawia, że stopniowo słabniecie, ostatecznie jednak pozwalacie by miłość obumarła w waszym sercu. Świat zdumiewa się widząc, iż utraciliście sprawiedliwość, którą tak starannie pielęgnowaliście.

Jednak jeśli jednak oparliście się tym gwałtownym namiętnościom, nie sądzcie, że jesteście już bezpieczni. Musicie strzec się innego niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwa pochwały. Przeciwna wada wykorzenia cnotę, jednak umiłowanie pochwał sprawia, iż cnota usycha. Pozornie wydaje się ona silna, zwodzi jednak oczy ludzi. Korzeń jej uschnął, nie dostarcza już substancji odżywczych, nadaje się jedynie do spalania. Jest jak sucha trawa z dachu, o której Dawid mówi: „usycha, zanim ją wyplenią”, *„Quod priusquam evallatur, exaruit”* (Ps 128, 6). Jakże bardzo należy pragnąć, chrześcijanie, by nie narodzić się w zaszczytach, ale żyć w jakiejś opuszczonej dolinie! Jak bardzo należy pragnąć, by cnota nie była eksponowana na tak zaszczynnym miejscu, ale by karmiła się chrześcijańską pokorą w jakimś zapomnianym zakątku!

Gdybyśmy jednak musieli prowadzić życie publiczne i słuchać pochwał ludzi, oto jak powinniśmy myśleć. Jeśli to, co się o nas mówi nie jest prawdą, obawiamy się surowego sądu. Jeśli pochwała jest prawdziwa, lękajmy się utracić nagrody. By uniknąć tego ostatniego, Pani, rozważ mądrą radę udzieloną przez wielkiego papieża, św. Grzegorza Wielkiego, która zasługuje na uwagę Waszej Wysokości. Nigdy nie ukrywaj cnoty jako czegoś, czego należałoby się wstydić: musi ona jaśnieć przed ludźmi, by mogli oni wychwalać Waszego Ojca, który jest w niebie. (Mt 5, 16). Powinna ona jaśnieć w pierwszym rzędzie w osobach władców, tak by ludzie nikczemni mogli być nie tylko pozbawieni przez władzę ich praw, ale przede wszystkim by zostali zawstydzeni przez światło jej przykładu. Jednakże, być coś mogło zostać ukryte przed ludźmi, proponuję Waszej Wysokości następujące postępowanie. Poza cnotami, których dobry przykład winna dawać, ukrywaj zawsze nieco z cnót, które są nieznane światu. Szykuj dla siebie skarb ukryty, gromadź go dla oczu Boga, czy też – jak mówi Tertulian – *„Mentire aliquid ex his quae intus sunt, ut soli Deo exhibeas veritatem”*.

Pani,

takie właśnie postępowanie stanie się dla Ciebie źródłem największej chwały. Józef zasłużył na największe honory, ponieważ cześć ludzka nigdy go nie zraniła. Kościół nie ma niczego znamienitszego, ponieważ nie ma niczego bardziej ukrytego. Dziękuję Królowi, że zechciał uczcić jego świętą pamięć nową uroczystością. Oby Wszechmocny Bóg pozwolił mu zawsze czcić ukrytą cnotę św. Józefa! Niech jednak nie zadowala się oddawaniem mu czci w niebie, niech pielęgnuje ją również na ziemi i idąc za przykładem naszych pobożnych królów, zgłębia tę cnotę w jej opuszczeniu i zrozumie następującą prawdę: cnota, która walczy najusilniej, by zajaśnieć w dniu sądu, to bynajmniej nie ta, którą poddaje się najokrutniejszemu doświadczeniu. Gdyby udało Ci się, Pani, natchnąć go tymi mądrymi myślami, zasłużyłabyś tym sobie na wieczną szczęśliwość.

## DZIEŃ SIÓDMY

Pius IX, Dekret *Quemadmodum Deus*, 8 grudnia 1870

Na początku swego pontyfikatu, 10 grudnia 1847 roku, Pius IX ustanowił święto oraz liturgię Opieki św. Józefa i dekretem *Incytus Patriarcha Joseph* wyznaczył je na trzecią niedzielę po Wielkanocy. Podczas mowy wygłoszonej w roku 1854 nazwał św. Józefa największą po Najśw. Maryi Pannie nadzieją Kościoła Powszechnego.

8 grudnia 1870 r. Pius IX oficjalnie ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła Powszechnego i podniósł jego wspomnienie do rangi zdwojonego święta pierwszej klasy.

Pius IX, na wieczną rzeczy pamiątkę

Dekret *Quemadmodum Deus*

W Starym Testamencie Bóg ustanowił Józefa, syna patriarchy Jakuba, rządcą Egiptu, aby przechowywał zboże na pożywienie ludu swego. Gdy zaś wypełniły się czasy miłosierdzia Bożego nad ludźmi, gdy miał zesać na ziemię Jednorodzonego Syna swego, wybrał innego Józefa, którego pierwszy był tylko obrazem, i uczynił go panem i księżciem swego domu i skarbów swoich. A Józef zaślubił Niepokalaną Najświętszą Pannę, z której za sprawą Ducha Świętego narodził się Pan nasz Jezus Chrystus i był domniemanemu ojcu swemu posłuszny. Tego zatem, którego tylu królów, patriarchów i proroków pragnęło widzieć, św. Józef nie tylko oglądał, ale z Nim rozmawiał i z ojcowską pieczołowitością piastował na rękach swoich, karmił z pracy rąk własnych Przedwieczne Słowo Wcielone, Chleb Anielski, z nieba zesłany dla wszystkich na życie wieczne. Godność tę, jakiej Bóg udzielił najwierniejszemu słudze swemu, Kościół św. zawsze czcił i wychwalał, a po Najświętszej Pannie najgorętszym św. Józefa otaczał uwielbieniem, uciekając się do niego w największych potrzebach i niebezpieczeństwach. Gdy zaś w dzisiejszych smutnych czasach Kościół św., Matka nasza, doznaje tak wielkiego ucisku i prześladowania, że nieprzyjaciele jego zdają się myśleć, iż bramy piekielne przewyciężyć go zdołają – biskupi całego katolickiego świata upraszali pokornie Ojca Świętego w swym własnym jako też swych owieczek imieniu, by raczył ogłosić św. Józefa patronem całego katolickiego Kościoła. Ponieważ prośby te stawały się coraz żywsze i powszechniejsze, w chwili zebranego Soboru Watykańskiego Ojciec Święty Pius IX, głęboko wzruszony ostatnimi wypadkami, chcąc siebie i wszystkich wiernych polecić szczególnej, a przemożnej opiece św. Józefa, raczył zadośćuczynić żądaniom czcigodnych biskupów, ogłaszając uroczycie św. Józefa patronem Kościoła Świętego, i nakazał, aby święto 19 marca przypadające zostało podniesione do świąt pierwszej klasy, jednak bez oktawy z powodu wielkiego postu. Ojciec Święty nakazuje również, aby postanowienie to objęte dekretem Świętej Kongregacji Obrzędów ogłoszone zostało w dniu poświęconym ku czci Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej, Oblubienicy św. Józefa. Wykonaniu tego dekretu nic nie ma stać na przeszkodzie.

## DZIEŃ ÓSMY

Leon XII, encyklika *Quamquam pluries*, 15 sierpnia 1889

O opiece św. Józefa i Najśw. Maryi Panny, pod którą uciekać się powinniśmy w tych trudnych czasach.

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i innych Biskupów trwających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską

Czcigodnym Braciom pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo! Jakkolwiek już nie jeden raz zarządzaliśmy osobne modlitwy w całym chrześcijaństwie, aby Kościół katolicki opiece Boskiej jeszcze usilniej polecić, to jednak dziwić się nie można, jeżeli w tych naszych czasach na nowo ten sam obowiązek przypominamy. Kościół bowiem zawsze w swych utrapieniach, gdy moc ciemności wyteży wszystko celem zgnębienia chrześcijańskiego imienia, błaga jak najgoręcej i najwytrwalej swego Boskiego założyciela i Obrońcę i prosi zarazem świętych niebiańskich, mianowicie wzniosłą Dziewicę Bogarodnicę Marię, o wstawiennictwo, od którego się spodziewa najwięcej pomocy. Owoce tych pobożnych modłów i tej ufności w dobroć Bożą okazują się zawsze, prędzej czy później. Wy, czcigodni Bracia, znacie stosunki, w których żyjemy; są one dla Kościoła katolickiego tak niepomyślne jak nigdy przedtem.

Widzimy przecież, że u wielu znika wiara, która jest podstawą cnót chrześcijańskich, i oziębia się miłość, młodzież dorasta bez wiary i bez obyczajów, do Kościoła Chrystusowego ze wszystkich stron szturmuje podstęp i przemoc i toczy się gwałtowna walka przeciwko papieżowi, wreszcie widzimy, że podstawy naszej świętej religii z coraz większą bezczelnością bywają zaczepiane. Jak daleko posunięto się w ostatnim czasie i co się jeszcze ukrywa w zamiarach, to znane jest wszystkim zbyt dobrze, byśmy się nad tym dłużej musieli zastanawiać.

W tak trudnym i smutnym położeniu, w którym niedola jest tak wielka, że ludzkie środki ku jej zaradzeniu nie wystarczają, możemy się tylko od Boga spodziewać pomocy i ratunku. Dlatego postanowiliśmy zachęcić pobożność chrześcijańskiego ludu do gorliwego i wytrwałego wzywania opieki Bożej. Wobec zbliżającego się miesiąca października, który już dawniej poświęciliśmy Matce Bożej Różańcowej, napominamy wszystkich wiernych, aby i w tym roku cały ten miesiąc w sposób pobożny i uroczysty jak najliczniej obchodzili. Wiemy, że w macierzyńskiej dobroci Najświętszej Dziewicy znajdziemy zawsze ucieczkę, i pewni jesteśmy, że nie na darmo pokładamy w Niej naszą nadzieję. Jeżeli tak często pomagała Kościołowi św. w jego utrapieniach, dlaczegoż nie miałyby się okazać Jej można pomoc i teraz, gdy Ją wspólnie z pokorą i wytrwałością błagać będziemy? Co więcej, wierzymy nawet, że pomoc ta ukaże się tym cudowniejszą, im dłużej prosić się każe.

Mamy jednak jeszcze inne życzenie, które Wy, czcigodni Bracia, ze zwykłą gorliwością poprzecie i przeprowadzicie.

Aby bowiem Bóg tym prędzej wysłuchał modłów naszych i na prośby kilku orędowników Kościołowi swemu z tym rychlejszą i skuteczniejszą pospieszył pomocą, uważamy za rzecz bardzo pożyteczną, aby lud katolicki obok Przenajświętszej Dziewicy Marii wzywał także coraz częściej i ze szczególną ufnością Jej najczystsze Oblubieńca, św. Józefa; nie bez powodu bowiem przyjąć możemy, że to samej Przenajświętszej Dziewicy miłe jest i przyjemne. Jeśli idzie o oddawanie czci św. Józefowi, o której teraz po raz pierwszy mówimy publicznie, to wiemy, że pobożny zmysł ludu nie tylko odnosi się do niej z miłością, lecz że coraz większe w niej robi postępy, ponieważ już w dawniejszych czasach rzymscy papieże starali się cześć tę z biegiem czasu podnieść i rozszerzyć. Cześć ta wzrosła wszędzie szczególnie za naszych czasów, odkąd Pius IX, nasz błogosławionej pamięci poprzednik, św. patriarchę Józefa na prośby wielu biskupów podniósł do godności patrona całego Kościoła. Mimo to właśnie dlatego tak bardzo nam na tym zależy, aby to nabożeństwo w obyczajach i zwyczajach wiernych głęboko zapuściło korzenie, aby lud katolicki i przez nasze słowo i naszą powagę został do tego zachęcony.

Szczególna przyczyna tego, że św. Józef jest opiekunem Kościoła i że Kościół tak wiele się spodziewa po jego opiece i troskliwości, tkwi w tym, że był małżonkiem Marii i domniemanym ojcem Jezusa Chrystusa. W tym też tkwi przyczyna całej jego godności, świętości i chwały. Bez wątpienia godność Matki Bożej jest tak wysoka, że nic większego stworzyć nie podobna. Ponieważ jednak św. Józef połączony był z Przenajświętszą Dziewicą węzłem małżeńskim, przeto niezawodnie najbardziej zbliżył się do owej wzniosłej godności, którą Bogurodzica wszystkie stworzenia o wiele przewyższyła. Małżeństwo bowiem jest najbardziej istotną społecznością i związkiem i dlatego z natury swej domaga się wzajemnej wspólnoty wszystkich dóbr małżonków. Jeżeli zatem Bóg przeznaczył św. Józefa na małżonka Najświętszej Dziewicy, to uczynił go z pewnością nie tylko towarzyszem Jej życia, świadkiem Jej dziewictwa, obrońcą Jej cnoty, ale przez związek małżeński także uczestnikiem w Jej wzniosłej godności.

W równy sposób przewyższa on wszystkich ludzi swoim wysokim stanowiskiem, gdy z rozporządzenia Bożego był on opiekunem Syna Bożego i domniemanym Jego ojcem. Naturalnym następstwem tego było, że Słowo odwieczne z pokorą było św. Józefowi poddane i okazywało mu cześć, jaką dzieci rodzicom okazywać winny. Z tą podwójną godnością były też jednak związane ściśle pewne obowiązki, które nakłada natura ojcu, tak że św. Józef był prawnym i naturalnym stróżem, opiekunem i obrońcą tej Świętej Rodziny, której przewodził. Te obowiązki spełniał też tak długo, dopóki żył na tej ziemi. Z największą miłością i niezmordowaną wytrwałością czuwał on nad swoją Oblubienicą i nad Jej Boskim Synem. Pracą rąk własnych dostarczał obojgu wszystkiego, co potrzebne do utrzymania życia; kiedy Dzieciątku Jezus wskutek zazdrości króla Heroda groziło niebezpieczeństwo życia, wynalazł Mu bezpieczne schronienie. Wśród trudów podróży i w czasie wygnania był on nieodstępnym towarzyszem, pomocnikiem i pocieszycielem Najświętszej Panny i Boskiego Dzieciątka. Przenajświętsza Rodzina, którą św. Józef kierował jakby władzą ojcowską, była początkiem powstającego Kościoła. Najświętsza Panna, jak jest Matką Jezusa



Chrystusa, tak też jest i Matką wszystkich wiernych, gdyż powiła ich na górze Kalwarii wśród najstraszliwszych mąk Zbawiciela. Toteż Jezus Chrystus jest pierworodnym wszystkich chrześcijan, którzy są Mu braćmi wskutek przybrania i wskutek Odkupienia. To właśnie jest powód, który sprawia, iż św. Józef rozumie, że w szczególny sposób powierzono mu wszystkich wiernych, należących do Kościoła, członków owej wielkiej, aż po krańce ziemi rozprzestrzenionej rodziny, wobec której jako małżonek Maryi i ojciec Jezusa Chrystusa cieszy się niemal ojcowską władzą. Dlatego jest rzeczą słuszną i należy się św. Józefowi przed innymi, aby teraz swą niebieską potęgą strzegł i bronił Kościoła Chrystusowego tak, jak strzegł ongiś najsumienniejszą Rodzinę z Nazaretu, gdzie była tego potrzeba.

To wszystko, jak łatwo zrozumiecie, Czcigodni Bracia, potwierdzenie znajduje w tym, że wielu Ojców Kościoła głosiło pogląd – a popierała ich w tym liturgia – że ów dawny Józef, syn patriarchy Jakuba, uchylił odrobinę rąbka tajemnicy otaczającej osobę naszego świętego i w całej pełni ukazał jego wielkość jako stróża Świętej Rodziny. Pominąwszy już to, że obydwaj nosili tak pełne znaczenia imię, istnieją, jak to wam wiadomo, inne podobieństwa między nimi, przede wszystkim to, że Józef znalazł łaskę u swego pana i był zaszczycony szczególniejszą jego przychylnością i że kiedy go uczynił przełożonym nad swoim domem, dom ten z powodu Józefa wszelkim szczęściem i błogosławieństwem został obsypany. Dalsze podobieństwo polega na tym, że obleczony przed królem w najwyższą władzę, został postawiony na czele całego kraju i kiedy wskutek nieurodzaju powstała drożyzna i głód, on w tak znakomity sposób zaopatrzył Egipt i graniczące z nim kraje, że król go nazwał wybawicielem świata. W owym patriarsze dawnych czasów widzimy istotnie obraz naszego św. Józefa. Jak tamten w gospodarstwie swojego pana przyniósł szczęście i błogosławieństwo i w cudowny sposób kraj cały ocalił, tak temu powierzona jest opieka nad chrześcijaństwem i możemy się spodziewać, że i Kościoła, tego domu Pana i Królestwa Bożego na ziemi, którego broni i którym się opiekuje.

Istnieje też powód, dla którego wszyscy bez względu na to, gdzie żyją i jakiego są stanu, polecają się i powierzają opiece św. Józefa. Ojcowie rodzin mają w nim doskonały wzór ojcowskiej czujności i troskliwości; małżonkowie mają wspaniały przykład miłości, zgody i małżeńskiej wierności, dziewice mają w nim wzór dziewiczej nienaruszalności i równocześnie jej opiekuna. Szlachetnie urodzeni niech patrząc na obraz św. Józefa, uczą się od niego, jak zachować godność nawet wtedy, gdy się nie wiedzie. Bogaci niech się uczą, które dobra trzeba wszelkimi siłami najbardziej zdobywać. Biedacy i rzemieślnicy i ci wszyscy, którzy mniejszym cieszą się majątkiem, powinni ze swej strony także się do św. Józefa uciekać i upatrywać w nim to, co mogliby naśladować. Przecież pochodził on z rodu królewskiego, za małżonkę miał najświętszą z wszystkich niewiast, uważano go za ojca Syna Bożego, a mimo to życie spędził na pracy oraz rękami własnymi i rzemiosłem zdobywał to, co było potrzebne do utrzymania swoich bliskich. Jeśli się prawdy szuka, okazuje się, że stan biedniejszy nie jest godzien pogardy, a praca rzemieślnicza nie tylko daleka jest od hańby, lecz w połączeniu z cnotą może się uszlachetnić. Józef zadowolony był z tego, co miał na własność, choć było tego niewiele, a trudności, które z konieczności łączą się z życiem skromnym, znosił

spokojnie i wielkodusznie za przykładem swego Syna, który choć był Panem wszechświata, przyjął postać sługi i dobrowolnie znosił nędzę i niedostatek. Rozmyślaniami nad tymi sprawami powinni się pokrzepiać i podnosić na duchu ludzie biedni i ci wszyscy, którzy muszą zarabiać na życie. Wolno im zgodnie z zasadami sprawiedliwości wydobywać się z niedoli i polepszać los, ale rozsądek i sprawiedliwość zabraniają obalać porządek ustanowiony przez Opatrzność Bożą. Używanie przemocy i chęć osiągnięcia czegoś przez powstanie i rozruchy jest pomysłem szalonym, bo właśnie przez to pomnaża się zło, które się pragnie usunąć. Niech zatem ludzie biedni nie ufają podszeptom ludzi o duchu buntowniczym, lecz ufność całą niech pokładają w przykładzie i opiece św. Józefa oraz miłości Kościoła, który z dnia na dzień otacza ich coraz większą troskliwością.

Obiecujemy sobie, czcigodni Bracia, bardzo wiele po Waszej powadze i biskupiej pieczołowitości, a ponieważ z ufnością oczekujemy, że dobrzy i pobożni wierni z własnej woli więcej uczynią niż żądamy, przeto rozporządzamy, aby przez cały miesiąc październik przy odmawianiu Różańca dodawano modlitwę do św. Józefa, której formularz dojdzie do was wraz z tym listem, i ma się to w przyszłości powtarzać każdego roku. Wszystkim, którzy tę modlitwę pobożnie odmówią, udzielamy odpustu siedmiu lat i siedmiu kwadragen za każdym razem. Jest rzeczą bardzo chwalebną i zbawienną także miesiąc marzec, jak to się w niektórych miejscach dzieje, poświęcić czci św. Józefa przez codzienne nabożeństwa. Jeżeli to jest niemożliwe, to przynajmniej życzyć by sobie trzeba, aby przed uroczystością tego świętego odprawiono w głównym kościele każdego miasta trzydniowe nabożeństwo. Tam, gdzie dzień 19 marca poświęcony św. Józefowi nie jest świętem obowiązkowym, zachęcamy wszystkich wiernych, by ten dzień pod wpływem własnej pobożności i w miarę własnych możliwości obchodzili jak święto obowiązkowe ku czci świętego niebiańskiego patrona.

Tymczasem jako zapowiedź niebiańskich darów udzielamy Wam, czcigodni Bracia, waszemu duchowieństwu i ludowi płynącego z serca błogosławieństwa w Panu.

## DZIEŃ DZIEWIĄTY

Benedykt XV, *Bonum sane*, 25 lipca 1920

*Motu proprio* papieża Benedykta XV, ogłoszone z okazji 50. rocznicy ustanowienia św. Józefa patronem Kościoła Powszechnego.

Szczęśliwą zaiste i zbawienną dla świata chrześcijańskiego była myśl nieśmiertelnej pamięci naszego poprzednika papieża Piusa IX, że najczystsze Oblubieńca Bogarodzicy Dziewicy, a Opiekuna Wcielonego Słowa ogłosił patronem Kościoła katolickiego. Pięćdziesiątą rocznicę tego radosnego wydarzenia będziemy obchodzić w najbliższym miesiącu grudniu i uważamy za rzecz wielce pożyteczną, by cały świat wziął udział w tej uroczystości. Kiedy sięgamy wzrokiem w cały ten okres minionych lat, spostrzegamy jakoby jeden łańcuch instytucji pobożnych, które wskazują, jak ta cześć świętego Patriarchy wśród wiernych z dnia na dzień stopniowo wzrastała.

A przyniatające ludzkość nad wyraz srogie nieszczęścia naprowadzają nas na myśl, że to nabożeństwo do św. Józefa winno być pośród wiernych i gorętsze i powszechniejsze. Co bowiem po huraganie stoczony wojny należałoby uczynić w celu przywrócenia porządku społecznego, wskazaliśmy w ostatnio wydanej encyklice *De pacis reconciliatione christiana* (O chrześcijańskiej odnowie pokoju).

W piśmie tym jednak uwydatniliśmy przede wszystkim racje ziemskie zarówno narodów, jak i poszczególnych ludzi. Obecnie należy zwrócić uwagę na drugą, i to daleko ważniejszą przyczynę tych niepokojów, tkwiącą jakby w samej krwi i wnętrzu organizmu ludzkości. Mianowicie żagiew tej nieszczęśliwej wojny wtedy właśnie rozpałała się między narodami, kiedy one były całkowicie zarazą naturalizmu zaatakowane, a jest to straszliwa choroba, bo dokądkolwiek dotrze, zaraz zmniejsza pragnienie dóbr niebieskich, przytłumia ogień miłości, niweczy zbawczy dla ludzkości wpływ uzdrawiającej i podnoszącej łaski Chrystusowej. Człowiek zaś, wyzbywszy się światła wiary i opierając się już tylko na samej słabej i skażonej naturze, staje się łupem rozkiełzanych namiętności. Ponieważ zatem wielu śmiertelników uganiało się jedynie za dobrami doczesnymi, a między proletariatem i bogatymi rozogniło się współzawodnictwo i walka o byt, wzajemną nienawiść klasową powiększyła i zaostriżyła trwająca długo wielka wojna przede wszystkim dlatego, że większości ludzi przyniosła ogromny wzrost cen artykułów spożywczych, a nielicznej garstce ogromne wzbogacenie.

Groza położenia wzrośnie, gdy zdamy sobie sprawę z tego smutnego zjawiska, iż podczas obecnej wojny wiele ucierpiała świętość węzła małżeńskiego, a nadto bardzo się obniżyła powaga władzy rodzicielskiej. Stało się to albo dlatego, że pod nieobecność współmałżonka rozluźniły się wzajemne obowiązki, albo dlatego, że wskutek braku opieki zakradła się, zwłaszcza między dziewczętą, swoboda obyczajów zezwalająca na wszystko. Toteż z wielkim smutkiem musimy wyznać, że w chwili obecnej większe, niż to było dawniej, panuje rozluźnienie obyczajów, przez co znowu i sama sprawa społeczna staje się trudniejsza do rozwiązania, tak że słusznie można się obawiać rzeczy najstraszniejszych. Ludzie o

zbrodniczych umysłach pragną i oczekują szybkiego powstania jakiejś powszechnej Rzeczypospolitej, która ma się podobno opierać na zasadach równości doskonałej i wspólnoty dóbr; nie będzie w tym państwie podziału na różne narodowości, nie będzie w nim uznania dla powagi rodziców wobec dzieci, państwa nad obywatelami, Boga nad ludzką społecznością. Gdyby to wszystko zostało wprowadzone w życie, nastąpiłyby w nieunikniony sposób rzeczy straszne; doznaje już tego zresztą i doświadcza niemata część Europy. Widzimy, że takie stosunki usiłuje się narzucić innym narodom, bo garstka złych ludzi bezczelnością swoją i wściekłością już podburzyła tłum, z czego tu i ówdzie wielkie powstały zaburzenia.

Zaniepokojeni takim stanem rzeczy, a pomni swego obowiązku, nie omieszkaliśmy przy nadarzającej się sposobności ostrzegać wiernych synów Kościoła przed tym niebezpieczeństwem. Tak właśnie postąpiliśmy wydając niedawno pismo do biskupa Bergamo oraz list do biskupów prowincji weneckiej. Z tego samego powodu i robotnikom naszym, gdziekolwiek by pracowali – aby ich utrzymać na drodze obowiązku, a ustrzec przed socjalizmem, największym wrogiem chrześcijaństwa – stawialiśmy jako wzór przede wszystkim św. Józefa, usilnie zalecając, aby go w życiu swoim usilnie starali się naśladować i jako swego szczególniejszego patrona czcili.

Ten bowiem święty prowadził podobny jak oni sposób życia na ziemi i z tej też racji Chrystus Pan, Bóg, choć był Jednorodzoną Synem Ojca Przedwiecznego, chciał, by Go nazywano synem cieśli. Skromny jednak ten swój stan i zawód na ziemi ozdobił św. Józef wielkimi cnotami, odpowiadającymi tej wielkiej godności, jaką piastował – Oblubieńca Niepokalanej Bogarodzicy i przybranego ojca Zbawiciela. Idąc tedy w ślady św. Józefa, niechaj wszyscy nauczą się oceniać wartość przemijających dóbr doczesnych w świetle wieczności, która nigdy nie przeminie, ciężary zaś i trudy ludzkiego żywota łagodzić uspokajającą nadzieją przyszłych dóbr niebieskich, do czego dojdą przez wypełnienie woli Bożej, przez uczciwe, sprawiedliwe i pobożne życie. Jeśli już o robotnikach mowa, to chcemy przytoczyć to, co tak dobitnie w tej sprawie napisał nasz świętej pamięci poprzednik, Leon XIII: „Rozmyślaniami nad tymi sprawami powinni się pokrzepiać i podnosić na duchu ludzie biedni i ci wszyscy, którzy muszą zarabiać na życie. Wolno im zgodnie z zasadami sprawiedliwości wydobywać się z niedoli i polepszać los, ale rozsądek i sprawiedliwość zabraniają obalać porządek ustanowiony przez Opatrzność Bożą. Używanie przemocy i chęć uzyskania czegoś przez powstania i rozruchy jest pomysłem szalonym, bo właśnie przez to pomnaża się zło, które się pragnie usunąć. Niech zatem ludzie biedni nie ufają podszeptom ludzi o duchu buntowniczym, lecz ufność całą niech pokładają w przykładzie i opiece św. Józefa oraz miłości Kościoła, który z dnia na dzień otacza ich coraz większą troskliwością”.

W miarę jednak jak wzrastało nasze nabożeństwo do św. Józefa, wzrastało także nabożeństwo do Najświętszej Rodziny, której Józef był czcigodną głową, jedno bowiem z drugiego konsekwentnie wypływa. Od św. Józefa bowiem idziemy do Maryi, a przez Maryję do źródła wszelkiej świętości – Pana Jezusa, który cnoty domowe własnego życia wypełnił posłuszeństwem św. Józefowi i Maryi. Pragniemy, aby wszystkie chrześcijańskie rodziny

odnowiły się według tych wielkich wzorów i podług nich sprawy własne urządziły. Istotnie też, jeżeli społeczeństwo ludzkie na rodzinie się opiera, to z jej wzmocnieniem przez podniesienie się czystości obyczajów, wzajemnej zgody i zaufania, nowa moc i jakoby krew świeża rozejdzie się po wszystkich członkach organizmu społecznego, wzmocniona wszędzie mocą łaski Chrystusowej. W ten sposób odrodzą się wedle Ducha Bożego nie tylko obyczaje w życiu prywatnym, ale podniesie się poziom moralny w życiu społecznym i politycznym. Ufni zaś w pomoc tego, którego opiece Pan Bóg oddał Jednorodzonego Syna Wcielonego oraz Bogurodnicę Dziewicę, polecamy wszystkim biskupom katolickim, aby w tych szczególnie ciężkich czasach zachęcali jak najusilniej wiernych do uciekania się o pomoc do św. Józefa. Stolica Apostolska zatwierdziła już wiele sposobów oddawania mu czci, chcemy jednak przede wszystkim, aby w miarę możliwości za staraniem biskupów każda środa w tygodniu, a nadto jeden cały miesiąc w każdej diecezji tej czci był poświęcony. Ponieważ jednak św. Józef jest patronem dobrej śmierci, przy jego bowiem zejściu obecny był sam Zbawiciel i Matka Najświętsza, niechaj najczcigodniejsi Bracia nasi biskupi w szczególny sposób swą powagą i wpływem poprą stowarzyszenia pobożne, które pod opieką św. Józefa modlitwom za konających się poświęcają, jak bractwo dobrej śmierci, zejścia św. Józefa i konających.

W celu zaś uroczystego obchodu pamiątki ogłoszenia dekretu, o którym na początku wspominaliśmy, rozkazujemy i polecamy, aby w ciągu roku od 8 grudnia poczynając w całym świecie katolickim ku czci św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marii Panny i patrona Kościoła katolickiego – biskupi w czasie i sposobem, jaki uznają za najstosowniejszy, urządzili uroczyste nabożeństwo błagalne. Wszystkim wiernym natomiast, którzy w tej uroczystości udział wezmą, udzielamy odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami.